



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 5 2004 r.

Październik

Nr 42 Rok VII

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

Miej odwagę przyznać się do Chrystusa

Ogłoszenia duszpasterskie

1 listopada - Uroczystość Wszystkich Świętych - poniedziałek.
Msze będą odprawione o **8³⁰, 10³⁰** - w kościele
12⁰⁰ - na cmentarzu

2 listopada - Dzień Zaduszny
Msze będą odprawione o **8³⁰, 10³⁰** - w kościele
Po Mszy św. o 10³⁰ procesja na cmentarz i Różaniec za zmarłych.

11 listopada - Święto Niepodległości.
Msza św. za Ojczyznę o **10³⁰ i 18⁰⁰**

21 listopada - Święto Chrystusa Króla - patrona Akcji Katolickiej
i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.
Uroczysta Msza święta o **10³⁰**.

28-30 listopada - Rekolekcje Adwentowe. Kazania Rekolekcyjne
na Mszach św. niedzielnych o **godz. 8³⁰, 10³⁰ i 16⁰⁰**,
a w poniedziałek i wtorek o **godz. 10³⁰, 15⁰⁰ i 18⁰⁰**.
Zapraszamy na nie rodziców i dzieci.

Kazania wygłosi ks. Wiesław Lenart, pallotyn, dyrektor „Pomostu”
- Dzieła Pomocy dla Katolików na Wschodzie.

8 grudnia - Niepokalane Poczęcie NMP. - środa.

Jest październik. **Pamiętajmy o odmawianiu Różańca Św.**
Przyjdźmy choć raz do kościoła na Nabożeństwa różańcowe,
które odbywają się w niedzielę - po Mszy świętej o **godz. 16⁰⁰**
i w tygodniu - o **godz. 17³⁰**.

Ofiarujmy **Modlitwę Różańcową za zmarłych**. Oni tej modlitwy
bardzo potrzebują. Módlmy się i za żywych z naszych rodzin.
Zamawiajmy też **Msze św. i Wypominki** za swoich zmarłych.

Przed Świętem Wszystkich Świętych **uporządkujmy groby**
bliskich na cmentarzu. Zadbajmy też o groby kapłanów tutaj
spoczywających. Zmówmy w ich intencji „Wieczny odpoczynek”.

Tradycyjnie **jesienią zbieramy jabłka na Seminarium**. Proszę,
o przywożenie owoców na plebanię. Także dzieci szkolne zbierać
będą **ofiary na Seminarium**. Proszę o życzliwe ich przyjęcie.

W związku z **porządkami na cmentarzu** przed i po Święcie
Wszystkich Świętych, wywozi się więcej śmieci. Proszę o
składanie rocznej ofiary 20 zł. na koszty wywozu śmieci i wodę.

9 i 10 października, już czwarty raz zorganizowano w Polsce
Dzień Papieski. Zbierano pieniądze na stypendia dla zdolnej,
ale biednej młodzieży. Stypendia, przyznaje powołana przez
Episkopat Polski Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia.

W naszej parafii w sobotę na Mszy świętej wieczornej i na
wszystkich Mszach niedzielnych zebrano razem 1001 zł.



Dziś w Numerze

	str
Od redakcji	2
Prace remontowe i budowlane	2
Jest strona internetowa parafii	2
II wydanie książki o parafii	2
A jednak tu jest Dom Pana	3
Sluga Boży ks. J. Popieluszko - 20 rocznica mordu	4-6
W obronie różańca	4
Prześladowany za wiarę	4
Miej odwagę przyznawania się do Chrystusa	5
Prześladowany przez władze komunistyczne	6
W obronie prawdy i wolności	6
Męczeństwo	6
Boża instrukcja. Pamiętaj! Abyś dzień święty święcił	7
Pluralizm	8-9
Pielgrzymka do Lublina i Kazimierza Dolnego	9
Świętość nie jest różą przy kożuchu	10
Święta żona i matka - Gianna Beretta Molla	11
Potęga modlitwy za dusze w czyśćcu cierpiące	11
Gminne Święto Darów Ziemi w Woli Kiełpińskiej	12-13
Ziemniak - cenny produkt spożywczy	14
Kącik Cioci Jasi	15
Zmarł Jan Radziwiłł	16
Odeszli do Pana	16

Od redakcji

Jesień to czas, w którym tak łatwo przychodzi na myśl przemijanie tego świata. Kończy się lato, dni coraz krótsze, liście z drzew opadają. Październikowe nabożeństwo różańcowe jest jakieś bardziej zamyślane niż majowe. Odbywa się w zapadającym zmierzchu. Ludzie zaczynają myśleć o Wszystkich Świętych, o kwiatach, zniczach. 1 listopada ma coraz bogatszą oprawę. Cmentarz tonie w kwiatach wbrew zimnu i szarości nagich drzew. W zatroskaniu o zewnętrzny wygląd grobów nie zapomnijmy zatroszczyć się o dusze naszych bliskich zmarłych. Kiedy ostatnio daliśmy za nich na Mszę św.? Czy pamiętamy o Wypominkach? Msza święta i modlitwa, choćby nawet krótka, są im bardzo potrzebne. Oni sami nie mogą już nic dla siebie zrobić. To nasze zadanie.

21 listopada kończy się rok kościelny. To jakby zapowiedź, że i kalendarzowego zostało już niewiele. Czas tak szybko płynie. Może właśnie dlatego w ostatnią niedzielę roku kościelnego Kościół czci szczególnie Chrystusa Króla Wszechświata, aby nam przypomnieć komu w tym, tak szybko mijającym życiu, mamy służyć. Pan Bóg jasno mówi, że mamy mieć jednego Pana. „Nie będziecie służyć Bogu i mamonie”. Jak bardzo te słowa są aktualne w dzisiejszym świecie. Jak łatwo się zatracić w pogoni za bogactwem, albo choćby za marnym groszem, który ledwie starczy na utrzymanie.

Już w listopadzie zaczyna się Adwent, radosne oczekiwanie na narodziny Zbawiciela. Jednak to oczekiwanie ma być połączone z przygotowaniem duchowym. Wszyscy robimy porządki na święta. Przede wszystkim jednak trzeba wysprzątać w duszy. Pomocą do tego są rekolekcje adwentowe. Niech nam na nie nie zabraknie czasu. Niech będą dla nas czasem rachunku sumienia.

We wrześniu, jak co roku, dzieci i młodzież pielgrzymowali do Rostkowa, by uczcić swego patrona, św. Stanisława Kostkę. 19 października minęło 20 lat od śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, który zginął, bo miał odwagę mówić prawdę, odważnie wyznawać wiarę, i upominać się o sprawiedliwość. W rocznicę jego śmierci ludzie z całej Polski modlili się na tamie we Włocławku o jego beatyfikację. Byli tam też przedstawiciele naszej parafii.

Niemal codziennie ocieramy się o świętość. Dzisiaj można pojechać by pomodlić się przy relikwiach św. Faustyny, św. Ojca Pio. Świat stał się mały, podróże coraz łatwiejsze. W telewizji oglądaliśmy bł. Matkę Teresę, przynajmniej raz w tygodniu możemy zobaczyć Papieża. Niech to mobilizuje nas do lepszego życia.

Aby kwitło życie, ziarno wrzucone w ziemię musi obumrzeć. Ta prawda jest wpisana w przyrodę i uroczystość Wszystkich Świętych. Abyśmy my mogli żyć i czuć się Polakami, ginęli przez wieki nasi przodkowie, w powstaniach, w bitwie 1920 r. pod Radzyminem i II wojnie światowej. Pamiętajmy dziś i o nich

Stojąc nad grobami naszych bliskich pomyślmy, że oni już zaczęli to życie, do którego my wciąż pielgrzymujemy. To co nas spotka, po drugiej stronie, za bramą wieczności zależy jeszcze od nas. Jeszcze żyjemy i tu na ziemi dużo możemy dla siebie zrobić. Modląc się więc za zmarłych nie zapominajmy o żywych, o sobie i bliźnich. Już teraz rozpoczynamy sprzątanie sumienia. Róbnym rachunek sumienia by w pełni skorzystać z rekolekcji adwentowych. Niech nam w tym pomaga Niepokalanie Poczęta.

Procesja październikowa i Różaniec

W tym roku procesja w pierwszą niedzielę października miała szczególny charakter. Idąc wolniutko za Najświętszym Sakramentem odmawialiśmy różaniec. Była piękna pogoda, słońce, drzewa w jesiennej krasie. Dobrze jest iść za Jezusem razem z innymi. Odetchnąć jego tajemnicą i na chwilę wzbici się myślą w niebo, ponad troski dnia powszedniego.

10 października, w niedzielę, o godz. 10³⁰ modliły się Koła Różańcowe z naszej parafii na Mszy św. odprawionej w intencji członków Kół i ich rodzin. Wszyscy, którzy chcą należeć do Żywego Różańca, mogą skontaktować się z duszpasterzami, lub z Martą Cydejko. Wymiana tajemnic odbywa się w kościele, przed i po Mszy o 10³⁰ w ostatnią niedzielę każdego miesiąca.

Prace remontowe i budowlane

Zakończył się remont elewacji plebanii. Stuletni budynek wygląda jak nowy i cieszy oczy. Szkoda, że to nie koniec wszystkich prac koniecznych. Wciąż do zrobienia pozostaje najgorsze - remont podłóg, sufitu i więźby dachowej.

Jeszcze przed zimą planowane jest wykonanie elewacji nowego budynku parafialnego. Ksiądz proboszcz powierzył jej wykonanie tej samej firmie, która pracowała przy plebanii. Wszyscy, którzy pragną wspomóc prace przy budynkach parafialnych mogą wpłacać pieniądze w kopercie na tacę lub na parafialne konto bankowe.

konto parafialne /numer rachunku/

Rzymsko-Katolicka Parafia Zegrze p.w. św. Antoniego
w Woli Kiełpińskiej
05-140 Serock
tel. /0-22/782-75-60

PBK S.A. w Warszawie Oddział w Pułtusk
11101268-401260072398



Jest strona internetowa parafii

Powstała strona internetowa naszej parafii. Utworzył ją Marek Wroniak jeszcze we współpracy z ks. Andrzejem Bytnerem. Dość dużo czasu zajęły konsultacje i poprawki. Tak więc dopiero teraz można z niej korzystać. Pod adresem www.parafiazegrze.met.pl można przeczytać wiele ciekawych informacji o parafii oraz obejrzeć zdjęcia.

II wydanie książki o parafii

Zakończyły się prace nad drugim wydaniem opracowania „Zegrze-Wola Kiełpińska, dzieje parafii i okolic”. Być może ukaże się ono już z końcem bieżącego roku. Nakład pierwszego wydania rozszedł się już całkowicie i wciąż istnieje zapotrzebowanie na książkę. Wydanie drugie będzie poszerzone o kilkudziesięciostronicowy dodatek poświęcony najważniejszym wydarzeniom w parafii w ciągu ostatnich czterech lat i zostanie wzbogacone nowymi kolorowymi ilustracjami.

A jednak tu jest Dom Pana

Jest jesień. Wkrótce Wszystkich Świętych i Święto Niepodległości. To dobry czas na wspomnienia i refleksje o ojczyźnie i historii. Wiele jest miejsc, które można uznać za symbole losu narodu, albo znaki działania Pana Boga. Niewątpliwie jednym z nich jest nasz dawny kościół parafialny w Zegrzu.

Przypomnijmy, kaplica w Zegrzu istniała od niepamiętnych czasów. Nie wiadomo kiedy powstała parafia. Prawdopodobnie w XII w. W XVIII w. kasztelan zakroczymski Antoni Krasieński, właściciel majątku Zegrze, wybudował nowy kościół p.w. św. Antoniego i św. Barbary. W 1895 roku władze carskie odkupiły go od parafii i zamieniły na cerkiew garnizonową. Przemawiając z okazji jej poświęcenia generał Komarow powiedział: „stamtąd, gdzie zbudowano cerkiew Rosjanie już nie odejdą, prędzej umrą“. Zaborcy nie mieli najmniejszego zamiaru opuszczać Polski. A jednak odeszli i to szybko. Wycofali się w 1915 r. przed armią niemiecką. Kościół przywrócono obrządkowi katolickiemu. Stał się świątynią polskiego garnizonu.

W czasie natarcia w 1944 r. uszkodzony został dach kościoła, a żołnierze Armii Czerwonej rozpoczęli dewastację świątyni.



Świątynia stała opuszczona i niszczała. Każdy proboszcz, obejmujący naszą parafię dostawał zadanie - starać się o odbudowę kościoła w Zegrzu. Władze PRL nie pozwalały jednak na to. Świątynia, która w/g ekspertów budowlanych nadawała się do remontu, popadała w ruinę. W 1987 r., w lipcu, saperzy wysadzili kościół w powietrze bo „stanowił zagrożenie“. Zezwolenie na rozbiórkę kościoła wydano 18 sierpnia 1987 r. w odpowiedzi na wniosek z 23 lipca 1987 r. List ks. Mieczysława Zdanowskiego, w którym informuje on Biskupa Płockiego o zniszczeniu kościoła, nosi już datę 10 lipca 1987 r. O czym to świadczy?

To tylko moja teoria. W tym czasie w Polsce nie było spokoju. Solidarność chciała legalizacji. Wybuchały strajki, demonstracje. „Na partyjnej górze“ dobrze wiedzieli, że socjalizm długo nie odbudują. Nie będzie kościoła, to Bóg do Zegrza nie wróci.“

27-28 maja 2004 r. odbyła się konferencja kapelanów WP. w Zegrzu. Na nabożeństwie majowym, w którym uczestniczyli przedstawiciele władz wojskowych i lokalnych oraz sponsorzy budowy kościoła garnizonowego, Biskup Polowy WP gen. dyw. Sławoj Leszek Głódź powiedział: „Gdy przybyłem do Warszawy jako Biskup Polowy, pewien kapitan powiedział mi: - To ja podłożyłem dynamit, taki miałem rozkaz i do dziś nie mogę spać spokojnie. Nie tylko ludzkie sumienia zraniła ta decyzja. Do dziś pozostał ślad na jednym z bloków, pęknięcie od uderzenia bryły murów kościelnych oraz kolumna - pozostałość po świątyni - niemy świadek tamtych dni znajdujący się w bocznej nawie nowego kościoła. Gruzy użyto do budowy drogi łączącej osiedle wojskowe z szosą warszawską. Te kamienie wołają do dziś, a okoliczna ludność nazywa tę drogę „świętą““

Kiedy wybuchł dynamit pod murami kościoła, w Zegrzu Południowym trwała młodzieżowa „Oaza“ - piętnastodniowe rekolekcje Ruchu „Światło-Życie“. Byłam wtedy animatorką (opiekunką grupy dziewcząt). Pewnego dnia przyszli chłopcy z naszej Oazy i opowiedzieli, że byli na ruinach kościoła. „Moje“ dziewczyny od razu też chciały tam iść. Poszłyśmy tam w dwa dni po wybuchu w ramach „wyprawy otwartych oczu“. (Polega na szukaniu działania Boga w przyrodzie i otoczeniu). Czerwony pył ceglany jeszcze nie całkiem osiadł. Ze sterty gruzów sterczała samotna kolumna. Wokoło pełno było słomy. Przysiadliśmy na kawałkach muru i zobaczyliśmy napis, który cegłą napisali na ruinach chłopcy, „A jednak tu jest Dom Pana“.

Opowiedziałam grupie historię kościoła.

Potem przyszedł czas na Słowo Dnia -

cytat z Pisma św., przeznaczony do rozważenia w tym dniu. Otworzyłam Nowy

Testament i zadrżałam: „Kto zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście“.

Myślę o tym kapitanie, który rozmawiał z Biskupem Polowym i o tych, którzy z nim pracowali. Ale to nie oni zniszczyli świątynię Boga. Oni musieli, mieli rozkaz. Niektórzy mogli nawet nie wiedzieć. Świątynię Boga zniszczyli ci, którym się zdawało, że zastąpią Stwórcę i będą decydować o życiu i śmierci. Myśleli, że mogą decydować gdzie Bóg ma prawo być, a gdzie nie powinien się wtrącać. Czy mają choć część wyrzutów sumienia tego kapitana? Być może nie ma już wśród nas tego, który wydał rozkaz. Niech mu Pan Bóg przebaczy. Ale wciąż pełno jest takich, co Boga chcą nam zabrać i zastąpić jakimś bożkiem.

W 1996 r. parafię garnizonową odwiedziła figura MB Fatimskiej. Odbyła się wtedy procesja różańcowa do ruin kościoła, nocne czuwanie i adoracja. W homilii wygłoszonej o północy na gruzach kościoła bp Sławoj Leszek Głódź powiedział, że jeżeli Bóg zapragnie świątyni, to ludzkie serca tak rozgrzeje, iż nic nie powstrzyma ich przed wystawieniem domu modlitwy.

W święto WP, 15 sierpnia 1997 r., proboszcz parafii garnizonowej, klaretyn, ks. Zenon Surma odprawił w ruinach kościoła Mszę św. w intencji odbudowy świątyni. 3 czerwca 1999 r., w przeddzień pielgrzymki Ojca Świętego do Polski, podpisano akt erekcyjny i Biskup Polowy WP wmurował kamień węgielny pod budowę nowego kościoła garnizonowego pw. Matki Bożej Fatimskiej, poświęcił plac pod budowę kościoła i trzy dzwony: Chrystusa Króla, ss. Joachima i Anny oraz św. Olafa. Dziś kościół jest prawie wykończony. Tuż przy ołtarzu stoi kolumna ze starej świątyni, która oparła się sile dynamitu, by wołać do Boga o ratunek, kiedy ludzie zapomnieli. „Jeśli oni przestaną, kamienie wołać będą“ powiedział Jezus w Niedzielę Palmową.

Nie przypadkiem arcybiskup S.L. Głódź szczególnie pokochał zegrzyńską parafię garnizonową. To namacalny dowód na to, że to Jezus Chrystus Król Wszechświata wybiera sobie miejsce na Dom. I nic nie poradzą na to ci, którym to się nie podoba.

—Anna Kurtycz



W obronie Różańca

Ksiądz Jerzy Popiełuszko urodził się 14 września 1947 r. w uroczystości Podwyższenia Krzyża Świętego we wsi Okopy (ziemia białostocka) w rodzinie Władysława i Marianny Popiełuszków jako czwarte dziecko. Jego Matka, będąc jeszcze w stanie błogosławionym, ofiarowała go na służbę Bogu. Ochrzczono go dwa dni później w parafii Św. Apostołów Piotra i Pawła w Suchowoli.

1956 - Przyjął Pierwszą Komunię Św.

1965 - Zdał maturę w Liceum Ogólnokształcącym w Suchowoli i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie.

1966-68 - Odbił służbę wojskową w specjalnej jednostce dla kleryków w Bartoszczach.

28 maja 1972 - Z rąk Prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego otrzymał święcenia kapłańskie.

1972-1980 - Pracował jako wikariusz w parafiach: Św. Trójcy w Ząbkach, Matki Bożej Różańcowej w Aninie, Dzieciątka Jezus w Warszawie i w Kościele Akademickim św. Anny.

Od 1979 był duszpasterzem Służby Zdrowia Archidiecezji Warszawskiej.

20 maja 1980 - Zaczął pracę w parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu.

Sierpień 1980 - Na prośbę Stefana Kardynała Wyszyńskiego, udał się z posługą kapłańską do strajkujących w Hucie Warszawa.

1980-1984 - Otoczył opieką duchową studentów Akademii Medycznej, pracowników Służby Zdrowia, robotników i inteligencję stolicy.

Luty 1982 - wrzesień 1984

- W każdą ostatnią niedzielę miesiąca odprawiał Mszę św. w intencji Ojczyzny. Za motto swych kazań przyjął słowa św. Pawła: „Zło dobrem zwyciężaj”.

19 października 1984 - W Górsku k/Torunia, wracającego do Warszawy z parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy, porwali funkcjonariusze SB.

30 października - Zmasakrowane ciało ks. Jerzego wydobyto z wód Zalewu Wiślanego we Włocławku.

3 listopada - Pogrzb w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie.

8 lutego 1997 - Rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego.

8 lutego 2001 - Zakończenie procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezjalnym.

Kleryk Jerzy Popiełuszko odbywał w latach 1966-1968 zasadniczą służbę wojskową w specjalnej jednostce dla alumnów seminariów duchownych w Bartoszczach. Władze komunistyczne wykorzystywały czas służby wojskowej alumnów do łamania ducha przyszłych kapłanów. (Alumnów powoływano do służby wojskowej wbrew porozumieniu Episkopatu z rządem).

Biskup Zbigniew Kraszewski, ówczesny rektor seminarium, tak mówi: „Jurek był wyjątkowo niepokorny, nie poddawał się indoktrynacji. Gdy oficer przylapał go kiedyś z różańcem w ręku, rozkazał rzucić go na ziemię i podeptać. Jerzy tego nie wykonał. Został pobity i zamknięty w areszcie karnym. Innym razem odmówił zdjęcia medalika. W seminarium było o tym głośno, choć Jerzy sam nigdy o niczym nie wspominał”.

Dwuletni pobyt w wojsku - okres prześladowań i szykan - fatalnie odbił się na zdrowiu Jerzego. Popiełuszko trafił do szpitala. Stan jego zdrowia był tak ciężki, że ks. bp Kraszewski podczas odwiedzin w szpitalu zapłakał.

„...dowódca plutonu kazał mi zdjąć z palca różaniec, na zajęciach, przed całym plutonem. Odmówiłem, czyli nie wykonałem rozkazu. Za to grozi prokurator. Gdybym zdjął, wyglądałoby to na ustępstwo. (...) O 20⁰⁰ zaprowadzono mnie do dowódcy plutonu. Tam się zaczęło. (...) Stałem przed nim boso, na baczność. Starał się mnie ośmieszyć, poniżyć, to znów zaskoczył możliwością urlopów i przepustek.

Boso stałem przez godzinę. Nogi zmarzły, zsiniały, więc o 21¹⁰ kazał mi buty założyć. (...) Ja zbywałem go milczeniem, odmawiając modlitwy w myśli i ofiarując cierpienia, powodowane ciężarem plecaka, maski, broni i helmu - jako przebłaganie za grzechy. Jak się lekko cierpi, gdy się ma świadomość, że się cierpi dla Chrystusa...”

Kolega ks. Jerzego Popiełuszki z wojska ks. Zenon Kondrat, wspomina: „Tylko kleryk Jerzy Popiełuszko doświadczył przemocy ze strony kadry wojskowej, gdyż nikt z nas nie został uderzony. Spotkało go to, gdyż odmówił zdjęcia, przed ćwiczeniami na sali gimnastycznej, medalika i różańca, który miał na palcu. Jako jedyny nie podporządkował się dowódcy i został uderzony przez niego w twarz. (...) Ks. Popiełuszko nie wyróżniał się niczym wśród kleryków-żołnierzy, chyba tylko tym, że był spokojny i opanowany. Wydawało się, że ciągle o czymś myśli. Mało się uśmiechał, ale był bardzo koleżeński i serdeczny. Wszyscy pomagaliśmy sobie wzajemnie, ale on był szczególnie życzliwy.

W czasie ZOK-u (zakaz opuszczania koszar) otrzymywaliśmy różne prace. Jedną z nich było sprzątanie toalet w maskach gazowych. Niekiedy kadra wojskowa pozwalała modlić się klerykom na kolanach, ale w sali Jerzego nie zgadzano się na to. Zezwalano jedynie na modlitwę w pozycji leżącej, w łóżku. Mimo zakazu, klerycy przebywający z ks. Popiełuszką modlili się wraz z nim na kolanach. Otrzymywali za to karne alarmy i doświadczały innych szykan.

W okresie świąt Bożego Narodzenia nie wolno było śpiewać kolęd. Nasz pluton obierał ziemniaki; wszyscy śpiewaliśmy kolędy, wówczas przyszedł kapral i zabronił nam tego. Nikt jednak nie przestał i za karę wszyscy zostali przeczołgani.”

Prześladowany za wiarę

Koledzy twierdzą, że Jurek już od pierwszego dnia w wojsku był „na celowniku”.

Ksiądz Wasiński wspomina: „Następnego dnia po przyjeździe do Bartoszczy, wieczorem, dostaliśmy kilka minut na mycie. Na komendę, w lodowatej wodzie, mieliśmy myć raz prawą, raz lewą nogę. A kiedy wróciliśmy do sal sypialnych, za sugestią Jurka wszyscy uklękliśmy i zaczęliśmy głośno odmawiać pacierz.

Nagle wpadł kapral. Rozległ się wrzask: - Wojsko to instytucja świecka, nie kościół. Jeżeli ktoś ma ochotę, to może się modlić po cichu, leżąc w łóżku.

Ale Jurek nie ustąpił. Nie znoślił obłudy i zakłamania. - Kleryk musi modlić się we wspólnocie - przypominał nam ze spokojem. - Tak jak w seminarium.

On był naszym przywódcą duchowym. Tak go traktowaliśmy. - Musimy się trzymać. Jak nas zastraszą, łatwiej będzie nami manipulować - powtarzał często.

Ksiądz Wasiński zobaczył go kiedyś potwornie zmaltretowanego. - Miałem wtedy całą noc służbę na kompanii, a Jurek odbywał karę ZOK. Co chwila musiał w pełnym rynsztunku meldować się u oficera dyżurnego. O północy wszedł Jurek, w hełmie, z plecakiem w ręku. Wyglądał jak wrak człowieka. Wycieńczony, zmaltretowany. Wziąłem od niego broń i zaniósłem do piwnicy. Jurek poszedł spać. Opowiadał, że musiał boso stać przed oficerem, a ten wyśmiewał jego wiarę w Boga, szydził: „Bojownik za wiarę się znalazł!”.

W liście do mnie pisał później: „Nieraz miałem pewne wątpliwości, czy dobrze robię, stawiając czoło, cierpiąc za innych. Czy to nie jest jakaś lekkomyślność. Okazałem się bardzo twardy, nie można mnie złamać groźbą ani torturami. Może to dobrze, że akurat ja, bo może ktoś inny by się załamał, a jeszcze innych wkopał”.

Bibliotekarka, Wł. Zaczynska, widywała często Popiełuszkę z okna biblioteki. - W masce gazowej, na mrozie czołgał się po ziemi na komendę: „padnij - powstań”. Trocinami, na kolanach szorował korytarze, czyścił klozety - w masce gazowej.

Mieć odwagę publicznego przyznawania się do Chrystusa i Kościoła



(...) musimy mieć odwagę publicznego przyznawania się do Chrystusa i Kościoła, do wszystkiego, co stanowi chlubę narodu. Odwagę przyznawania się w szkole, na uczelni, w pracy i urzędzie. Czynić to bez względu na następstwa, jakie mogą dla nas z tego wyniknąć. Jeśli wierzymy w czterech ścianach domu, niech nie zabraknie nam odwagi do przyznawania się do Chrystusa publicznie, jak mieliśmy odwagę czynić to w czasie „Solidarności“, nawet gdy trzeba za to zapłacić i ponieść ofiarę.

Wiary i ideałów nie wolno sprzedawać za miskę soczewicy, za stanowisko, pensję, możliwość studiów czy awans społeczny. Kto sprzedaje wiarę, jest o krok od sprzedawania człowieka. (...)

Ewangelia Chrystusowa jest ciągle aktualna, bo jest prawdą. Ideologie, kierujące się kłamstwem i przemocą, upadają, przynosząc spustoszenie moralne. Przykłady tego mamy w historii.

Podstawowym warunkiem wyzwolenia człowieka ku zdobyciu prawdy i życia prawdą jest zdobycie cnoty męstwa. (...)

„Chrześcijaninowi nie wystarczy potępienie zła, kłamstwa, tchórzostwa, nienawiści, przemocy. Musi bronić sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości. O te wartości musi odważnie się upominać dla siebie i innych. Prawdziwie roztroptym i sprawiedliwym może być tylko człowiek mężny.“ – (Jan Paweł II)

Ważną sprawą dla chrześcijanina jest uświadomienie sobie, że źródłem sprawiedliwości jest Bóg. Trudno mówić o sprawiedliwości tam, gdzie nie ma miejsca dla Boga i Jego przykazań.

Chciano przez dziesiątki lat, za wszelką cenę, programowo, urzędowo wyłączyć Boga z przebudowy społeczno-gospodarczej. A jeżeli brak Boga, to i brak praw Bożych, brak przykazań Bożych, brak moralności chrześcijańskiej, zakorzenionej mocno i sprawdzonej w tysiącletniej tradycji naszej Ojczyzny.

Bóg, modlitwa i praca w połączeniu ze sobą pomagają dopiero człowiekowi widzieć sens jego życia i trudu. Człowiek pracujący ciężko, bez Boga, bez modlitwy, bez ideałów będzie, jak ptak z jednym skrzydłem, deptał po ziemi. Nie potrafi się wzbić wysoko i zobaczyć możliwości, sensu bytowania na ziemi. Jest jak okaleczony ptak... Rozumiał to doskonale Prymas Tysiąclecia, gdy wołał: „Otwórzcie bramy fabryk, warsztatów, klinik - od szczytów kominów fabrycznych po głębie kopalnianych sztolni - aby wlać w nie nowe życie, aby wlać w nie Boga.“ (...)

Tyle mówi się dzisiaj o prawach ludzi, a zapomina się o prawie zasadniczym, prawie do wolności religijnej i wolności wychowania. Zapomina o tym państwo, niekiedy zamieniając się w apostoła wiary w „swojego boga“, który nazywa się ateizmem czy laicyzmem i każe całemu narodowi kłaniać się przed bogiem wymyślonym według własnych możliwości. (...)

Naród ginie, gdy brak mu męstwa, gdy oszukuje siebie, mówiąc, że jest dobrze, gdy jest źle, gdy zadowala się półprawdami.

Od wieków trwa nieprzerwana walka z prawdą. Prawda jest jednak nieśmiertelna, a kłamstwo ginie szybką śmiercią.

Kłamstwo poniża ludzką godność i zawsze było cechą niewolników, cechą ludzi małych. Trzeba zawsze kierować się prawdą. Prawda to zgodność słów z czynami. Nie można przyjąć za prawdę pięknych słów gdy zaprzeczają im fakty. (...)

Za prawdę trzeba cierpieć. Jeżeli ludzie, którzy mają rodziny, dzieci, są odpowiedzialni, byli w więzieniach, cierpią, to dlaczego, ja - ksiądz - nie mam dołożyć swego cierpienia?

Największą siłą Ewangelii jest zawarty w niej osobisty przykład. Chrystus głosił prawdę i za prawdę umarł. (...)

Mamy wypowiadać prawdę, gdy inni milczą.

Wyrażać miłość i szacunek, gdy inni sięją nienawiść.

Zamilknąć, gdy inni mówią.

Modlić się, gdy inni przeklinają.

Pomóc, gdy inni nie chcą tego czynić.

Przebaczyć, gdy inni nie potrafią.

Cieszyć się życiem, gdy inni je lekceważą.

By być świętym, trzeba dobre i wielkie sprawy życia wykonywać z zaangażowaniem w powiększaniu dobroci i miłości na świecie. Największą chorobą dzisiejszych ludzi jest to, że w nic nie są zaangażowani, w nic nie chcą włożyć serca ani duszy. W dążeniu do świętości musi nam towarzyszyć ciągle świadomość, że każdy najdrobniejszy czyn naszego życia musi być przepojony miłością. Bo miłość jest tą siłą, która uświęca człowieka, i zdąża bezpośrednią drogą do świętości ten, kto, jak mówił Zygmunt Krasiński: „Kto umie rozdawać siebie swej braci“.

Przez Sakrament Chrztu zostaliśmy postawieni na drodze świętości. Pomyślmy, jak daleko zaszliśmy na drodze do naszej świętości, a może tę drogę zgubiliśmy w naszym życiu?

Zawsze jest czas, aby się zastanowić i powrócić na właściwą drogę życia, u celu której jest radość szczęścia wiecznego.

Jezus Chrystus jest światłem na oświecenie pogan, światłością dla świata. Jest drogą, prawdą i życiem dla kroczącej często po bezdrożach ludzkości. Każdy człowiek jest istotą niepowtarzalną. Każdy wędruje swoją własną, niepowtarzalną drogą. Człowiekowi zagubionemu w ludzkim tłumie może się wydawać, że jest niezauważalny i mało ważny, że nikogo nie obchodzi, co robi ze swoim czasem i ze swoimi siłami. Może się wydawać, że jest nieważne, co ze swoim życiem robi, komu służy, jak postępuje. Może się wydawać czasem, że nasza droga życia to nasza osobista sprawa i jest bez znaczenia dla innych. Są to jednak tylko pozory. Bo nikt z nas nie jest samotną wyspą. Nikt nie jest samotną gwiazdą. Kroczymy drogą całej ludzkości, kroczymy poprzez historię i nasza droga życia jest składową drogi całej ludzkości. Dlatego nie jest obojętne, jaką drogą idziemy przez życie. Co naszej drodze przyświeca. Chrystus jest światłością świata. Ma być światłością szczególnie dla nas, którzy do Chrystusa w sposób szczególny należymy. Światłością dla tych, co chodzą w ciemności, my sami być musimy.

Świętość nie jest przywilejem wybranych. Nie jest wyjątkowym darem Bożym. Jest naszym powołaniem i obowiązkiem. Jesteśmy powołani do świętości z tytułu chrztu i przynależności do Kościoła Chrystusowego.

Sługa Boży ks. Jerzy Popiełuszko

Obrona Boga, Jego przykazań, prawdy, sprawiedliwości, oraz internowanych działaczy „Solidarności” spowodowały prześladowania ks. Jerzego. Już w pierwszym dniu stanu wojennego dokonano próby aresztowania. Był nieustannie inwigilowany. Propaganda atakowała Go obrzydliwymi oszczerstwami. W walce z ks. Jerzym posłużono się prowokacją. Do mieszkania wrzucono ładunek wybuchowy, usiłowano spowodować wypadek samochodu, w którym jechał. W tej haniebnej walce z kapłanem komunii posłużyli się też prokuraturą, dokonując jego aresztowania, na podstawie kuriozalnego „Aktu Oskarżenia” w którym wiceprokurator Anna Jackowska zarzucała:

I. W okresie od 1982 roku do końca czerwca 1984 roku w Warszawie, Gdańsku, Częstochowie i innych miejscowościach, działając przestępstwem ciągłym (...) w wygłaszanych kazaniach nadużywał wolności sumienia i wyznania, permanentnie, oprócz treści religijnych, zawierał w nich zniesławiające władze państwowe treści polityczne, pomawiał, że władze posługują się fałszem, obłudą i kłamstwem, poprzez antydemokratyczne ustawodawstwo, niszczą godność człowieka, pozbawiają społeczeństwo swobody myśli oraz działania, czym nadużywając funkcji kapłana czynił z kościołów miejsce szkodliwej dla interesów PRL propagandy antypaństwowej;

II. W okresie od 12 grudnia 1983 r. nie mając właściwego zezwolenia, przechowywał 38 sztuk amunicji pistoletowej

III. W tym samym czasie i miejscu (...) nie mając właściwego zezwolenia, przechowywał materiały wybuchowe;

IV. Działając w zamiarze wywołania niepokoju publicznego, przechowywał w celu rozpowszechniania nielegalne wydawnictwa o treści lżące i poniżające naczelne organy PRL oraz nawołujące do wystąpień antypaństwowych

Władze liczyły na zastraszanie ks. Jerzego. Zanotował on w swych „Zapiskach”: „Ostatnie dni były również pełne napięcia. Ale Bóg daje siłę. Jak łatwo jest znosić przeciwności i przez nie się oczyszczać, gdy jest pewność, że z nami jest Bóg”.

Robotnicy, którym służył, starali się go chronić i pełnili nieustanne dyżury wokół plebanii na Żoliborzu.

W obronie prawdy i wolności

Ksiądz Jerzy pierwszą Mszę św. w intencji Ojczyzny i tych, którzy za nią cierpią odprawił 17 stycznia 1982 r. - w miesiąc po wprowadzeniu stanu wojennego. Od tego momentu odprawiana była w każdą ostatnią niedzielę miesiąca. Nad kazaniami pracował długo i starannie. Prowadził studia, robił notatki. Lekkość i jednoznaczność uzyskiwał ciężką pracą.

W Mszach za Ojczyznę uczestniczyły tysiące ludzi. Homilie ks. Popiełuszki krzepiły serca Polaków w stanie wojennym. Msze w intencji Ojczyzny na Żoliborzu są odprawiane do dziś.

Ojczyzno ma,

Tyle razy we krwi skąpana,
Ach, jak wielka dziś Twoja rana,
Jakże długo cierpienie Twe trwa.

Tyle razy pragnęłaś wolności,
Tyle razy tłumił ją kat,
Ale zawsze czynił to obcy,
A dziś brata zabija brat.

Biały orzeł znów skrępowany
Krwawy łańcuch zwisa u szpon.
Lecz już wkrótce zostanie zerwany,
Do wolności uderzył dzwon.

O Królowo Polskiej Korony,
Wolność, pokój i miłość racz dać,
By ten naród boleśnie dręczony
Odtąd wiernie przy Tobie trwał.

O Matko ma...

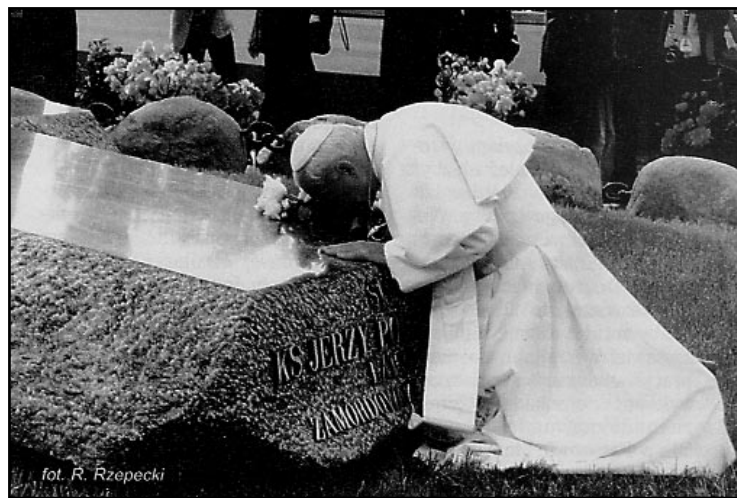
Tyś Królową polskiego narodu,
Tyś wolnością w czasie niewoli,
I nadzieją, gdy w sercach jej brak.
(pieśń ta kończyła Msze św. za Ojczyznę)



19 października 1984 r. Przebieg wydarzeń tego tragicznego wieczoru możemy poznać z relacji świadków: ks. Jerzego Osińskiego, który wspólnie z Ks. Jerzym odprawił Mszę św. o godz. 18⁰⁰ w kościele pw. Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy oraz Waldemara Chrostowskiego - kierowcy, któremu udało się uwolnić z rąk porywaczy.

„O 18⁰⁰ wspólnie sprawowaliśmy koncelebrowaną Mszę św, po której ksiądz Jerzy odprawił nabożeństwo różańcowe. Około 20⁰⁰ udaliśmy się do Domu Parafialnego i odbyło się tam w sali konferencyjnej spotkanie. Ksiądz Popiełuszko opowiadał o swojej pracy duszpasterskiej w Warszawie. W związku z tym, że spieszył się z powrotem do domu, przebywał tylko krótko w moim mieszkaniu, spożywając kolację w gronie moich przyjaciół. Około godz. 21⁰⁰ udałem się z kierowcą, p. Waldemarem, do garażu, gdzie stał volkswagen. Po jego wyprowadzeniu poinformowałem ks. Jerzego, że samochód jest gotowy do odjazdu. (...) Zauważyłem, że w trakcie odjazdu samochodu, w którym jechał Ksiądz Jerzy, ruszył za nimi samochód, który już wcześniej miał zapalone światła i włączony silnik (...)”.

ks. Jerzy Osiński



„Ok. godz. 22⁰⁰ 20-30 km za Bydgoszczą - dogonił mnie jasny duży fiat. Kiedy zrównał się z nami, zobaczyłem czerwoną latarkę, którą wskazano, bym stanął na poboczu. (...) Wykonałem manewr wyprzedzający i wtedy obaj zauważyliśmy w samochodzie człowieka w mundurze milicji drogowej. Ksiądz Jerzy powiedział: „Zatrzymaj się, żebyśmy nie mieli kłopotów”. Stanąłem około 4 metrów przed nimi. Mężczyzna w mundurze podszedł do mnie i zażądał dokumentów. Następnie poprosił mnie do swego samochodu na kontrolę trzeźwości. (...) Otworzyłem drzwi ich fiata obok kierowcy i wtedy zostałem popchnięty. Drzwi zatrzaśnięto, a kierowca powiedział: „Dawaj rękę”. Poczulem zatrzaśnięcie kajdanek.

Wiedziałem już, że to nie jest zwykła kontrola drogowa. Zobaczyłem, jak Ksiądz Jerzy wysiada z samochodu, oburzony, a dwóch mężczyzn trzyma go za rękaw. Został przeprowadzony na tył fiata i nie mogłem już dostrzec, co się z nim dzieje. Usłyszałem tylko głos Księdza: „Panowie, co robicie?”, głucho uderzenie, łoskot wrzuconego do bagażnika ciężkiego przedmiotu i trzask zamykanej klapy. Na tylne siedzenie wsiedli dwaj inni, któryś złapał mnie za szyję i wepchnął w usta knebel. Na karku poczułem ucisk metalu. Jeden z nich założył mi sznurek na knebel: „Żebyś nie krzyczał w swojej ostatniej drodze”.

Musiałem coś zrobić. Nie chciałem byśmy zginęli bez śladu. Myślałem o spowodowaniu wypadku, ale bałem się, że Ksiądz jest w bagażniku. Ślad musiałem jednak zostawić. Po omacku, małym palcem znalazłem klamkę. Około 5 km od napadu, pojawiły się światła miejscowości, a fiat z dużą szybkością 80-90 km/godz. wyprzedził malucha. Zdecydowałem się. Szarpnąłem klamkę i całym ciałem naparłem na drzwi. (...) **Waldemar Chrostowski**

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!

Święty Łukasz dość dokładnie opisuje wieczór pierwszego dnia po szabacie, w którym ulicami Jerozolimy rozchodziła się wiadomość o pustym grobie Mistrza z Nazaretu. Dla Kościoła jest to Dzień Pański, dzień zmartwychwstania Chrystusa. Ta pierwsza niedziela była pełna wydarzeń od samego świtu. Najpierw spotykamy kobiety przy grobie Chrystusa, widzimy Jego pusty grób i słyszymy kłamliwe świadectwa straży, wydane za pieniądze wypłacone przez kapłanów świątyni jerozolimskiej. Potem czytamy o poszukiwaniu Chrystusa, o aniołach przy grobie, o rozmowie Jezusa z Marią Magdaleną. Towarzyszymy Jezusowi w Jego popołudniowym spotkaniu z uczniami idącymi do Emaus. To właśnie oni wrócili do Wieczernika. Wszyscy w nim zgromadzeni, mieli o czym rozmawiać, gdy wieczorem znaleźli się w tym samym pomieszczeniu, w którym Jezus ustanowił sakrament kapłaństwa i Eucharystii. I tego wieczoru w Wieczerniku pojawił się także Zmartwychwstały Chrystus.

Udowodnił, że faktycznie zmartwychwstał i domagał się od obecnych, by sprawdzili przez dotyk, że ma ciało i kości, że nie jest duchem. A gdy jeszcze nie wierzyli, zażądał, aby Mu podali coś do jedzenia. I wobec nich jadł rybę pieczoną. A duch przecież nie je. Podczas spotkania przekazał Apostołom dar rozumienia Pisma Świętego. Dzięki niemu odkryli, że cały Stary Testament mówi o tym, co zrealizowane zostało w życiu Chrystusa. Odkryli też, że Mesjasz miał cierpieć. Do tej pory uważali bowiem, iż Bóg wybranych swoich uwalnia od cierpienia. Nastawienie to utrudniało im odczytanie Starego Testamentu i dostrzeżenie w Chrystusie Mesjasza.

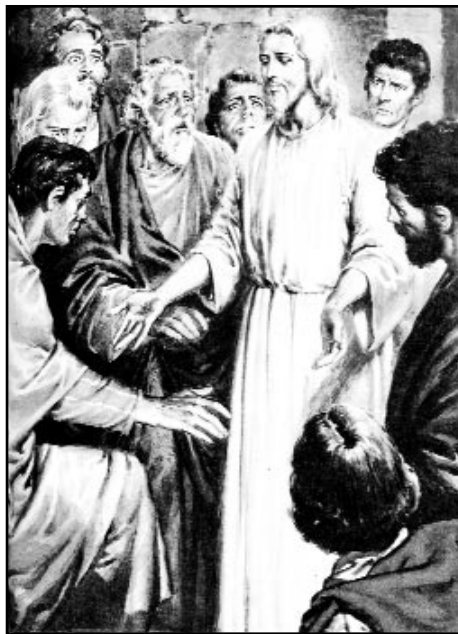
Chrześcijanin powinien ciągle pamiętać o bogactwie objawienia, które miało miejsce w dzień zmartwychwstania Jezusa, jeśli chce dostrzec wielkość niedzieli i zrozumieć czemu uczniowie Mistrza z Nazaretu niedzielę postawili wyżej niż dzień szabatu. To ważne, gdy rozważamy bogactwo trzeciego przykazania Dekalogu: **Pamiętaj! abyś dzień święty święcił.** Zauważmy, że tylko to przykazanie otrzymało znamienne upomnienie - **Pamiętaj!** Nie otrzymało go żadne inne. To słowo świadczy o tym, że Bóg znając słabość człowieka chce go ostrzec, bo o tym przykazaniu najłatwiej zapomnieć. Z upomnieniem Boga należy się liczyć.

Wymóg odpoczynku dnia siódmego jest często lekceważony, albo przez lenistwo i wygodnictwo, albo przez intensywną pracę. Dyrektor dużego zakładu zapewniał mnie, że jedyne przykazanie Dekalogu, które on ściśle zachowuje to przykazanie trzecie. Sobota i niedziela są dla niego dniami dobrego jedzenia, długiego spania i patrzenia w telewizor. W tych dniach nawet z piżamy nie wychodzi. Nie jest to jednak świętowanie Dnia Pańskiego, lecz **zwykle lenistwo**. A przecież nie dla lenistwa Bóg ustanowił dzień odpoczynku. Spora część ludzi próbuje dziś odpoczywać w supermarketach, przy okazji robiąc zakupy na cały tydzień. Samo kupowanie staje się już przyjemnością. Supermarkety są pomyślane jako teren rekreacyjny i przyciągają wielu. Aby jednak mogły funkcjonować potrzebują wielu pracowników, którzy muszą pracować w niedzielę. Kupujący nie widzą jednak tego, że udając się do sklepów odpowiadają za naruszanie dnia Pańskiego przez sprzedających. Gdyby nie kupowali w święta, sprzedający nie musieliby wtedy pracować. Tłumaczenie się prawami ekonomii jest ucieczką od odpowiedzialności. Właściciele supermarketów interesuje tylko pieniądź, a w pogoni za nim podepczą nie tylko trzecie przykazanie Dekalogu.

Nie zmiernam do zamykania supermarketów, ale do korekty myślenia, przez przypomnienie Bożego Prawa, które ma na uwadze dobro człowieka, a nie pieniądze. Kto nie liczy się z tym Prawem, (a takich są miliony), trafi do supermarketów i nie

nie świadczy o tym, by ich właściciele stracili zyski. Człowiek wierzący winien jednak wiedzieć, czego od niego oczekuje Bóg i dlaczego Bóg mówiąc o szacunku dla szabatu dodał jedno słowo: **Pamiętaj!** Jeśli zapomni, odpowie za to przed Prawodawcą.

Inne podejście do trzeciego przykazania Dekalogu jest oparte na potrzebie pieniędzy. Tylko trzy dni w roku odpoczywam - mówi człowiek zajmujący się remontem mieszkań. - W Nowy Rok, Boże Narodzenie, i Wielkanoc. Uzasadnienie jest jedno: **Potrzebuję pieniędzy.** Nie wolno zapomnieć jednak o tym, że Dekalog jest pozytywnym ujęciem prawa natury, a mówi ono o najważniejszych sprężynach ludzkiego serca. Ta sprężyna wzywa do systematycznego odpoczynku. Sześć dni należy pracować, a w dniu siódmym należy odpocząć. Odpoczynek jest potrzebny dla zdrowia i rozwoju człowieka o wiele bardziej niż pieniądze. Bóg, mając na uwadze nasze dobro, mówi: **Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.** - Jeśli odpoczniesz, na pewno na tym nie stracisz.



O tym, jak ważny jest odpoczynek w życiu człowieka, najlepiej świadczy to, że prawda ta została uzasadniona w Piśmie Św. już w pierwszych wersetach Księgi Rodzaju. Opis stworzenia świata został przez autora natchnionego ujęty w sześć dni, mimo iż w rzeczywistości trwał miliardy lat i trwa nieprzerwanie do dziś. Autor pisząc ten elementarz religijny z polecenia Boga, ujął to dzieło w sześć dni. Zaznaczył przy tym, że siódmego dnia Bóg odpoczął od trudu stwarzania, mimo że Bóg odpoczywać nie musi, bo się nie męczy. Autor wezwał tym samym człowieka do naśladowania Boga w pracy i odpoczynku.

Bóg w szczególny sposób pobłogosławił szabat. Przeznaczył go na regenerację sił ciała i ducha. Równocześnie zarezerwował ten dzień na spotkanie z Sobą, by człowiek się nie tłumaczył, że nie ma czasu na to spotkanie. Chcąc właściwie ocenić wartość trzeciego przykazania, powinno się mieć na uwadze nie tylko sam odpoczynek, lecz harmonię pracy, odpoczynku i modlitwy. To właśnie ta harmonia jest ważna. **Bogu zależy na tym, by mądry człowiek opanował trzy umiejętności: a). by umiał pracować, b). aby umiał odpoczywać c). aby umiał się modlić.** Odpoczynek raduje serce, gdy jest połączony z poczuciem dobrze wykonanej pracy i z właściwym wykorzystaniem sił. **Modlitwa** jest zawsze kontaktem z Bogiem, potrzebnym do odczytania Jego woli i ustalenia sposobu wykonania tego, czego Bóg oczekuje od każdego z nas. **Praca** zaś, oparta na siłach regenerowanych w modlitwie, nie jest trudna.

Chrześcijanie początkowo zachowywali szabat tak jak Żydzi, w sobotę. Ponadto od Zmartwychwstania gromadzili się, aby sprawować Eucharystię, w nocy z szabatu na pierwszy dzień tygodnia. To ich spotkanie kończyło się nad ranem i po takim nocnym czuwaniu dzień przeznaczony był na odpoczynek. Później samo życie przesunęło ten dzień odpoczynku na pierwszy dzień tygodnia. Chrześcijanie pochodzenia pogańskiego nie byli zobowiązani do zachowania szabatu, więc przyjęli od razu jako dzień odpoczynku właśnie dzień zmartwychwstania Chrystusa. Dzięki działalności świętego Pawła Apostoła już w pierwszym pokoleniu ilość Kościołów wywodzących się z pogaństwa była równie wielka, jak tych, które wywodziły się z judaizmu. A w następnych pokoleniach było ich coraz więcej.

Ustawienie niedzieli obok szabatu było ważnym krokiem w rozwoju chrześcijaństwa. Dzień Pański stanowił bowiem centrum życia Ewangelią i Eucharystią, dlatego w wielkiej mierze decydował o czytelnych rysach starożytnego chrześcijaństwa.

Sobór Watykański II o pluralizmie

Ojcowie soborowi stanęli wobec pytania: Jaką postawę powinien zająć Kościół Katolicki wobec pluralizmu, liberalnej demokracji i sekularyzacji współczesnych państw? Ojcowie soborowi zaakceptowali te rzeczywistości. Docenili bowiem proces rozwoju społeczeństw w kierunku wolnego od totalitaryzmu, demokratycznego, pluralistycznego i neutralnego światopoglądowo państwa, które, co zrozumiałe, musi ustalać normy i prawa obowiązujące wszystkich obywateli, o różnych światopoglądach, przekonaniach religijnych i postawach moralnych. Pluralistyczne państwo z konieczności przyjmuje za normę minimalizm etyczny, na który jest zgoda większości społeczeństwa, reprezentowanego przez jego demokratycznie wybranych przedstawicieli.

Sobór Watykański II zaakceptował pluralizm jako prawo do swobodnego rozwoju różnych grup społecznych. Zaakceptował politykę państwową, której decyzje są wypadkową stałych dyskusji i ustawicznego dialogu prowadzonego pomiędzy różnymi grupami społecznymi, wzajemnie się kontrolującymi w demokratycznym społeczeństwie. Pluralizm nie może się jednak obejść bez właściwie pojętej tolerancji, która wyraża uznanie wartości innego człowieka, i przyzwala na jego wolność nienaruszającą wolności innych ludzi, która wyraża szacunek wobec jego światopoglądu i pozwala różniącym się światopoglądowo, rasowo, religijnie, czy narodowościowo ludziom żyć obok siebie w pokoju i wzajemnym szacunku.



Pluralizm jest faktem w demokratycznych państwach. Nie powinno się go jednak ani gloryfikować, ani demonizować. Pluralizm nie jest bowiem czarodziejską formułą, która pomoże rozwiązać wszystkie problemy społeczne, jak to głoszą liczni liberalni politycy i media. Trzeba przy tym pamiętać o tym, że pluralizm, pojęty jako ślepe akceptowanie wszelkich różnic, w tym też anomalii i skrajności - politycznych, ideologicznych, światopoglądowych i etycznych - nie jest w stanie stać się siłą integrującą, skupiającą wszystkich, (a nawet większość) przy jakichś wspólnych celach i zadaniach, od czego przecież zależy los społeczności. Przeciwnie, pluralizm pojęty jako całkowita wolność od wszystkiego i do wszystkiego prowadzi do dezintegracji społeczeństwa. Tak skrajnie rozumiany pluralizm, każde przyjmujące go państwo szybko doprowadziłoby do rozpadu.

Pluralizm wymaga wspólnej płaszczyzny.

Pokojowe współżycie różnych ludzi i grup społecznych w każdym normalnym społeczeństwie wymaga określonej wspólnej zasady, wspólnej bazy ponad wszystkimi różnicami i podziałami. Taką bazą może być tylko wspólna płaszczyzna wartości etycznych. Integrujący społecznie, a nie destrukcyjny pluralizm, potrzebuje więc określonych ram, których sama demokracja nie jest w stanie ustanowić i od których nie może się uwalniać. W każdej, zdolnej do funkcjonowania, liberalnej, pluralistycznej demokracji, u podstaw praw ustanawianych w dyskusji parlamentarnej powinien się znajdować niezależny od parlamentarzystów, ogólnie akceptowany kodeks niezmiennych wartości, bez którego każda demokracja zmierza do zwyrodnienia, w postaci jakiejś formy totalitaryzmu, kiedy nieliczni, wybrani do parlamentu ludzie, zaczęną ustanawiać prawa godzące w podstawowe prawa człowieka, prawa sprzeczne z Dekalogiem i prawem naturalnym. To przecież zdarzało się już w historii.

Doktryna pozytywizmu prawnego, którą przyjmują dziś liberalne demokracje, odrzuca istnienie niezależnych od parlamentu ram etycznych i niezależnego od ludzkiej woli ładu moralnego, danego człowiekowi z natury. Może ona doprowadzić społeczeństwa do wielkich nieszczęść. Na zasadzie pozytywizmu prawnego działało prawodawstwo Niemiec hitlerowskich, w których - zgodnie z prawem - okrutnie eliminowano upośledzonych, a także Żydów, Cyganów i Słowian.

Odrzucenie ram obiektywnych wartości etycznych i norm moralnych prowadzi do etycznej dowolności i daje możliwość manipulacji prawnych, społecznych i politycznych. Niezależne wartości i normy etyczne winny być traktowane jako oczywiste, tak jak powszechnie, przynajmniej dotychczas, przyjmowane jest siódme przykazanie Dekalogu: Nie kradnij. Takie odwołujące się do Boga i niezależne od ludzkich instancji, normy, chroniące godność ludzkiej osoby i jej prawo do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, chroniące małżeństwo (trwały związek mężczyzny i kobiety), chroniące rodzinę (jedyną naturalną wspólnotę decydującą o istnieniu i właściwym rozwoju społeczeństwa) - powinny się znaleźć u podstaw każdej konstytucji w demokratycznym państwie, by być punktem odniesienia dla wszelkich praw w nim ustanawianych.

pluralizm uważa, że w rzeczywistości lub w poznaniu istnieje wiele różnych, niezależnych od siebie podstawowych elementów: substancji, zasad, sił itp.

nihilizm odrzuca przyjęte w danej epoce lub grupie społecznej normy, zasady, wartości natury społecznej, religijnej, estetycznej, etycznej itp.

relatywizm - uważa, że wartości logiczno-poznawcze (prawda, fałsz), etyczne (dobro, zło) i estetyczne oraz związane z nimi normy i oceny mają charakter względny

Wartości etyczne nie ograniczają pluralizmu

Te podstawowe, niezależne od woli ustawodawców wartości, kwestionowane dziś przez lewicowych liberalistów, nie stanowią ograniczenia właściwie rozumianego pluralizmu. Przeciwnie - one go umacniają, tak jak umacniają demokrację, która żyje i nie ulega zwyrodnieniu tylko dzięki etycznym wartościom i regułom, których sama nie ustanawia, bo to ją, zdana na zmienną wolę wyborców, przerasta. Korupcja, dziki kapitalizm, nieuczciwość w interesach, słabość prawa przy bezkarnej przestępczości, zbrodnie aborcji, eutanazji i doświadczeń genetycznych, zagrożenie przez terroryzm i broń masowej zagłady, oszustwa i malwersacje na wielką skalę - to skutki zniszczenia moralnego fundamentu społeczeństw demokratycznych, które odrzuciły prawa Boże i naturalne. Wszelkie kryzysy - społeczne, polityczne, ekonomiczne - mają podstawę w kryzysie moralnym obecnych społeczeństw, wynikłym z przeżywanego w nich kryzysu religii chrześcijańskiej. Widzimy to także w naszym kraju.

Działania człowieka, mającego ogromną wiedzę i niepojętą dla przeciętnego umysłu technologię, mogą być dobrodziejstwem ludzkości, ale mogą też prowadzić do zguby, jeśli podejmowane będą, bez liczenia się z Bogiem. Na koniec (TVP1, 21 II 2003) amerykańskiego filmu *Dawca*, mówiącego o fikcyjnych, na razie, przeszczepach ludzkich głów i ich tragicznych konsekwencjach, zamieszczono, jako memento, zdanie Richarda Lewisa, który - widząc nieetyczne badania naukowe - woła z niepokojem: **Co stanie się z nami, jeśli nasz los, zamiast w rękach Boga, znajdzie się w rękach ludzkich? Uzupełnilibyśmy te słowa: Co stanie się z ludzkością, jeśli jej los znajdzie się w rękach terrorystów, nienawidzących Boga i chrześcijaństwa ateistów, nieodpowiedzialnych przed nikim uczonych, egoistycznych i kompletnie skorumpowanych polityków i ich mediów?**

Pozory pluralizmu na Zachodzie.

W prawie każdej z zachodnich demokracji istnieją olbrzymie grupy ludzi niemających żadnego wpływu na życie ich kraju ani żadnych szans na taki wpływ. Wszędzie istnieją potężne aparaty biurokratyczne, silne, dobrze zorganizowane grupy interesów dysponujące wielkim kapitałem i mediami, a także mniej lub bardziej jawne stowarzyszenia i partie o olbrzymich wpływach. Grupy te, koterie i partie, paraliżują bardzo często swobodne współdziałanie różnych sił społecznych i ponad nimi realizują swoje ideologiczne, polityczne i ekonomiczne interesy.

Obecnie, realizują one hasła zaczerpnięte z ateistycznej filozofii oświeceniowej, wysuwającej postulat dechrystianizacji narodów oraz tworzenia całkowicie ateistycznych państw i społeczeństw. Działania te zogniskowane są wokół postulatu całkowitego wyzwolenia człowieka od jakiegokolwiek wpływu na niego religii, zwłaszcza katolickiej i od moralności odwołującej się do Boga. Od wielu lat program ten realizowany jest konsekwentnie, krok po kroku, za pomocą stworzonych przez siebie sił politycznych, potężnych mediów i opanowanych parlamentów, które ustanawiają antychrześcijańskie prawa, takie jak: nieskrępowana aborcja, eutanazja, homoseksualne małżeństwa, czy nieetyczne eksperymenty genetyczne.

Siły te, w imię wygodnego dla nich pozytywizmu prawnego, który pozwala im na ustanawianie takich praw, bronią się zaciekle, przed wprowadzeniem do preambuły Konstytucji Europejskiej odwołania się do Boga, ponieważ to burzy ich ateistyczną wizję rzeczywistości, człowieka i przyszłej Europy. Bez żadnej wątpliwości takie ateistyczne widzenie świata, siły te, będą narzucać wszystkim narodom, które się im poddadzą.

Prawdziwy pluralizm może nas obronić

Prawdziwy pluralizm, polegający na autentycznym pluralizmie mediów, kapitału, wpływów społecznych i politycznych, nie pozwala na zdominowanie większości przez dobrze zorganizowaną, bogatą i mającą władzę polityczną mniejszość. Nie pozwala na nieograniczony darwinizm społeczny, w którym przeżywają jedynie jednostki najsilniejsze i najbogatsze jak się to dzieje na naszych oczach.

Prawdziwy pluralizm jest w stanie obronić społeczeństwo przed relatywizmem i nihilizmem, który szczególnie dziś mu zagraża. Prawdziwy pluralizm ma bowiem korzenie chrześcijańskie. Siega dokonanego już przez Chrystusa rozdziału sacrum od profanum. Siega średniowiecznej doktryny o dwóch władzach - papieskiej i cesarskiej. Siega czasów reformacji i kapitalnej postawy wobec niej polskiego króla Zygmunta Augusta, który wbrew powszechnej na Zachodzie zasadzie łamiącej ludzkie sumienia: *Cuius regio eius religio (Czyja władza tego religia)* - uroczyście ogłosił i uprawomocnił swoje stanowisko, które wyrażają jego słowa: *Nie jestem panem waszych sumień.*

Ten prawdziwy pluralizm wyrastał z obiektywnie istniejącego, niezmiennego fundamentu, którym było Boże i naturalne prawo oraz niewzruszone przekonanie o obiektywnym, absolutnym charakterze prawdy i dobra.

Współcześnie szerzący się postmodernistyczny pluralizm, pozornie każdemu przyznający rację i pozornie szanujący dobro każdego, w gruncie rzeczy jest narzędziem mającym służyć do dechrystianizacji narodów, do zastąpienia krytykowanego dziś coraz zjadlej judeochrześcijańskiego etosu - etosem „poprawności politycznej“, i to jest w nim elementem stałym. Wszystko inne jest subiektywne, indywidualne i relatywne. Ludzi w nim nie łączy nic stałego. Ani religia, ani rozum, ani prawda, ani wspólne dobro, ani natura, ani ojczyzna. Wszystko zostało już zakwestionowane i wszystko jest dozwolone.

Takie widzenie świata i takie postawy przenikają świadomość nie tylko zachodnich społeczeństw. Szeroką falą - przez media, przez filmy, przez medialne, specjalnie dobrane autorytety - przenikają także świadomość Polaków.

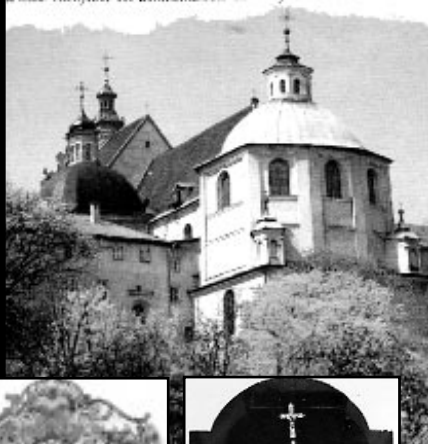
„Dodatek Akademicki“ do „Niedzieli“ nr. 9 z 29 II 2004 r
Podtytuły od redakcji

Pielgrzymka do Lublina i Kazimierza Dolnego

2 października Akcja Katolicka zorganizowała jeszcze jedną pielgrzymkę. Tym razem do Lublina i Kazimierza Dolnego. Wyruszyliśmy o godz. 6³⁰. W Lublinie zatrzymaliśmy się aby zobaczyć budynek Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Potem zwiedziliśmy zamek, w którym za okupacji mieściło się więzienie hitlerowskie, gdzie zamordowano tysiące więźniów. Dla upamiętnienia tych wydarzeń znajduje się tam kilka tablic, przed którymi są wciąż świeże kwiaty i palą się znicze. Jest też tablica informująca ilu ludzi zginęło w tym miejscu od 1945 do 1952 za rządów Stalina.

Następnie zwiedziliśmy kościół i klasztor dominikanów. Znajdują się w nim relikwie Krzyża Świętego na którym zmarł Pan Jezus. W Lublinie zwiedziliśmy też archikatedrę, gdzie 3 lipca 1949 r. na obrazie Matki Bożej pojawiły się łzy. Wieść ta rozeszła się błyskawicznie nie tylko w Lublinie, ale i w całej Polsce. Wydarzenie to uznane za cud trwało przez pewien czas. Zjeżdżało się dużo pielgrzymów ze wszystkich stron Polski, aż ówczesne władze komunistyczne zabroniły obcym wjazdu do Lublina. Ludzie pamiętają to wydarzenie i obraz Matki Bożej za zgodą Stolicy Apostolskiej został ukoronowany 26 czerwca 1988 roku. Jest to potwierdzenie cudu lubelskiego. Były też uzdrowienia i liczne łaski uznane za cudowne.

Widok Bazyliki oo. dominikanów od strony Podwale.



Po drodze do Kazimierza Dolnego wstąpiliśmy też do słynnego uzdrowiska Nałęczowa. Kazimierz jest pięknym zabytkowym miastem. Jest tam b. wiele do zwiedzania. Podziwialiśmy barwny rynek, piękne kościoły i inne budynki oraz słynne koguty z ciasta. Można je było kupić niemal wszędzie: w sklepach, na straganach, na ulicach. Można było kupić też dużo innych pamiątek. Wróciliśmy do domu o godz 20³⁰. *Marta Cydejko.*



Świętość nie jest różą przy kozuchu. Rozmowa z o. Leonem Knabitem benedyktynem z Tyńca

Co jest najbardziej potrzebne dziś Kościołowi w Polsce?

Pogłębienie osobistego kontaktu z Chrystusem. Potraktowanie go na serio, ze wszystkimi konsekwencjami. Jestem asystentem Ruchu Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie”. Zaczynający dojrzałe życie w 1919 czy w 1920 r. dążyli przez nawrócenie jednostki do poprawy społeczności. Nawrócenie osobiste w tym ruchu traktowane było jako początek działalności publicznej. Dziś potrzeba dokładnie tego samego. Wielu ludzi się załamuje, nawet takich, głęboko wtopionych w środowisko kościelne. Później niestety się wykruszyli, gdyż nie byli odpowiednio mocno uformowani. Przyjaciele z „Solidarności” mówili nieraz: „Z drzeniem czekam na kolejną gazetę, czy nie dowiem się z niej, który z kolegów, wspaniałych w walce z komuną, załamał się, gdy otrzymał władzę lub uzyskał dostęp do dużych pieniędzy”.

Naszym brakiem jest więc nieobecność głębokiej modlitwy, kontemplacji, formacji. Jak ją zapewnić rzeszom wiernych?

To jak z alkoholizmem. Całkowita abstynencja nie jest konieczna. Abstynencja części ludzi ma prowadzić do trzeźwości całości. Pogłębiona modlitwa, głęboka formacja części ludzi, którzy są osią i centrum, sprawi, że reszta choć trochę się opamięta.

Świadectwo życia kontemplacyjnego, ze wszelkimi jego wyrzeczeniami i trudnościami jest akcją apostołską pierwszej wody. Pamiętam, jak kiedyś jeden z naszych zakonników podczas wielkiego upału wracał do klasztoru obładowany siatkami. Naprzeciw szła grupa rozbawionej młodzieży, którą ten widok wprowadził w osłupienie. Jeden z nich powiedział: „skoro ten zakonnik, mimo upału, idzie w takim pokutnym worze, to jednak coś musi w tym być”. Trudno o bardziej trafne świadectwo - także wobec niewierzących. Jeden pisze książki, drugi daje świadectwo przez media, a trzeci zamknie się w klasztorze, pokazując, że Bogu oddaje dosłownie wszystko.

Czy Ojciec uważa się za człowieka szczęśliwego?

Jak najbardziej. Nie jest to takie szczęście, jakbym wygrał w Totolotka. Nie jest takie, jakbym spotkał dziewczynę i dzięki temu był szczęśliwy. Szczęśliwy jestem dlatego, że jestem na swojej drodze, to Bóg mnie wezwał, a ja Go posłuchałem. Wiem, że idąc tą drogą i mobilizując się coraz bardziej, coraz bardziej się raduję. Mam głębokie wewnętrzne przekonanie, że tak postępując, dojdę do celu, do którego jestem powołany.

A do czego Ojciec jest powołany...?

Do szczęścia niebieskiego. Inaczej życie nie miałoby sensu. Wielu mówi, że są zde gustowani, gdyż nie są na swojej drodze. Ja wiem, że jestem na niej - to daje głęboką wewnętrzną radość.

Skąd ta pewność, że Ojciec jest na swojej drodze?

Trzeba być tumanem, żeby po siedemdziesięciu latach życia i czterdziestu pięciu w zakonie tego nie wiedzieć.

Czy to znaczy, że Ojciec nie ma żadnych wątpliwości?

Nie mam wątpliwości co do drogi, jaką obrałem. Pewność, że mam być u benedyktynów w Tyńcu przyszła 17 listopada 1953 r. i od tej pory nie zawiodłem się. Wątpliwości dotyczą tylko sposobu mego postępowania, reagowania w konkretnych sprawach. Ale to normalny rachunek sumienia: czy dobrze postąpiłem? Nie oznacza to jednak generalnych wątpliwości. Dlatego wybierającym małżeństwo, zawsze radzę: zastanów się, czyś dobrze wybrał, przemyśl jeszcze raz, bo łatwo się pomylić. Ale im bardziej się w Bogu zastanowisz, tym lepiej trafisz.

Co to znaczy: zastanowić się w Bogu?

W modlitwie nie prowadzę monologu, pytam: co Ty, Boże, na to?

Czy po 45 latach w zakonie udało się osiągnąć doskonałość?

Gdybym powiedział, że mi się udało, byłoby to stwierdzenie nacechowane pychą, z którą walczę. Działam, wiele robię, modlę się. Niech to ktoś inny ocenia, bądź sam Pan Bóg. Cieszę się, gdy ludzie się do mnie uśmiechają, bo jest to znak, że choć jeden „czarny” jest nienajgorszy. Mnie to cieszy.

Kiedy byłem młodszy, mniej ufałem Bogu. Więcej ufałem sobie. Uważałem, że gdzie ja jestem, Bóg przeze mnie zadziała. To rodzaj pychy. Bywało, że gdy reagowałem na potrzeby ludzi, to i modlitwa, i różaniec, i rozmyślanie schodziły na drugi plan.

Zrozumiałem, że choćbym pracował 25 godzin na dobę, to nigdy nie uda mi się zrobić wszystkiego, zawsze zostanie coś na jutro. Jeśli przy takiej postawie nie oddam Bogu tego, co Mu się należy, to wpadam w frustrację. Jeśli jednak na pierwszym miejscu stawiam Boga, stanowi to podstawę, dzięki której mogę potem na zewnątrz działać z sensem.

Jeśli rąbie się drzewo, czasami trzeba się zatrzymać, aby naostrzyć siekiere, a nie rąbać z jeszcze większym zacięciem. Inaczej będzie się rąbać chaotycznie, bez sensu, dla samego rąbania. I to narzędziem coraz bardziej tępym. A chodzi o to by zatrzymać się na chwilę, posłuchać ciszy i szeptu. Ocal ciszę w sobie! Znajdź pustynię ciszy. Bez tego długo nie pociągniesz! **Ale jak znajdować tę ciszę, będąc świeckim człowiekiem, nie mającym luksusu klasztornych murów?**

Świętość nie jest różą przy kozuchu. Każdy stan ma możliwości całkowitej realizacji świętości w swoich warunkach bez konieczności ich zmiany. Każdy człowiek ma też swój poziom heroizmu: jeśli ktoś ma tylko „litr” możliwości duchowych, to Pan Bóg nie żąda od niego, aby wlał w siebie pięć litrów. Jeśli np. biznesmen - który twierdzi, że pracuje po osiem dni w tygodniu, bo inaczej wykosi go konkurencja - jest w stanie poświęcić 10 minut dziennie Bogu, to i tak bardzo dużo. Bóg więcej od niego nie żąda. Pamiętajmy, że w życiu żadnego człowieka nie ma dnia, w którym by nie zmarnował ani chwili. Nie może więc powiedzieć, że nie ma czasu dla Boga. To nie jest kwestia czasu, tylko woli.

Życie mnisze, to nie tylko modlitwa i praca (ora et labora), ale i asceza. Pojęcie zupełnie nieznane dzisiejszemu światu. Co dzisiejszemu człowiekowi można powiedzieć o ascezie?

A co rozumiemy przez ascezę? Dawni asceci biczowali się, umartwiali, odprowadzali długie posty... „Przekonwertujmy” to na program dzisiejszego człowieka. Czy musisz aż tyle czasu poświęcać temu, i temu? W Kościele na Zachodzie np. zrezygnowano ze wstrzemięźliwości od mięsa w piątki, ale wymaga się innych form ascezy, np. oglądania mniej telewizji. Przecież można wypalić trzy papierosy zamiast piętnastu czy odmówić picia alkoholu, zachować się kulturalnie w stosunku do drugiego. Na to stać każdego. **Weź się w garść, kontroluj się! Ty masz panować nad komputerem, a nie komputer nad tobą. Połóż się 10 minut wcześniej spać, byś mógł wypocząć, bo tego potrzebujesz.**

Jaka jest recepta Ojca na długowieczność?

Wierność. Świadomość, że to ta osoba i wierność jej właśnie. Wierność ma dużo do powiedzenia. Bóg jest wierny we wszystkich swoich dziełach. Wierny w słowach i święty w czynach.

Jaką receptę dałby Ojciec małżeństwom?

Nie dałbym, bo każde jest inne. Ważne jest przygotowanie się, poznawanie się, a przede wszystkim moment decyzji. Bo miłość jest jedna, ale jej obiekty są różne. Widziałem kiedyś kartkę, na której jakaś panna napisała: „Panie Leszku, zobaczyłam Pana i od razu się w Panu zakochałam. Czekam na Pana przy Grobie Nieznanego Żołnierza o godz. 19⁰⁰”. - Poczekaj Pani! Bo jeżeli ten Pan będzie tylko talentem od podrywania babek, to już o 20⁰⁰ będziesz tego gorzko żałowała.

Najpierw, przy podejmowaniu decyzji, uzupełnij się energią z wysoka. Nabierz jak najwięcej tej energii i dopiero twoje kontakty będą miały charakter pełni. Co prawda tak mówią i koła zbliżone do New Age, ale oni ściągnęli to mimo woli wprost od św. Pawła. Ja muszę dorosnąć do pełni Chrystusowej i ta druga część mojej egzystencji też powinna być ściśle zjednoczona z Jezusem Chrystusem, i wtedy kiedy ja i ona lub on patrzą w tym samym kierunku, ku Bogu, powstaje prawdziwa i trwała wspólnota serc. Trzeba zacząć się o wyższą wartość, inaczej każdy pójdzie w swoim kierunku. Choć niestety, nie wszystkie małżeństwa katolickie są trwałe, to jednak idea wspólnego bycia w oparciu o wspólny cel, wzajemna fascynacja, nie powierzchniowa, ale na całe życie, daje szansę!

Wiadomości KAI. Rozmawiał Marcin Przeciszewski

Pierluigi, co najbardziej zapamiętałeś z życia swojej Mamy?

To, co pamiętam, to są drobne wydarzenia z codziennego życia. Widzę Mamę pełną entuzjazmu, która pragnęła być z naszą trójką mimo zaangażowania w pracy i obowiązków rodzinnych. Mieliśmy pomoc domową, ale Mama sama starała się dbać o nas. Pamiętam jej wielką radość życia, pamiętam ją pełną energii, zdecydowaną. Często powtarzała, że nie wolno być letnim, czyli czynić coś połowicznie. Pamiętam, jak uczyła mnie jeździć na nartach, jak towarzyszyłem jej, gdy odwiedzała chorych.

W Roku Rodziny Jan Paweł II beatyfikował Twoją Mamę, ukazując ją jako przykład życia chrześcijańskiego, gdyż potrafiła być matką rodziny do końca. Co odczuwasz, wiedząc, że masz świętą Mamę?

Jest to niepowtarzalne i jedyne uczucie. Przede wszystkim jestem bardzo wdzięczny za to, co Kościół ukazuje przez życie mojej Mamy. Myśląc o jej ziemskim życiu i o zaangażowaniu w Akcję Katolicką, w pracę, o jej entuzjazmie w pełnieniu zawodu lekarza oraz o życiowej energii, jaką wspominam w jej działaniach, uważam, że nie mogło być lepszego sposobu, aby kontynuować i rozwijać tę jej energię. Wszystko nie mogło się zakończyć 28 kwietnia 1962 r. lub pozostać tylko w pamięci naszej rodziny. Jestem szczęśliwy, że uznanie zasług jej życia ma miejsce w bardzo krótkim czasie od jej odejścia z tego świata, dając nam możliwość udziału w tym wyjątkowym wydarzeniu w historii Kościoła.

Jakie znaczenie w życiu Mamy miał fakt, że była lekarzem?

Mama uważała swój zawód za misję. Ta misja doskonale współgrała z jej charakterem i pragnieniem pomagania innym, a w szczególności osobom najbardziej potrzebującym. To, że była lekarzem, z pewnością podkreśla wybór, jakiego dokonała, przeżywając czwartą ciążę. Z pewnością miała większą świadomość konsekwencji swojej decyzji, decyzji, którą podjęłaby jednak nawet wtedy, gdyby była architektem.

Czego uczy nas historia życia Twojej Mamy?

Uczy nas, że wszyscy możemy pragnąć świętości, dążąc do niej według własnego powołania. Wystarczy, że każdego dnia będziemy wykonywać swe obowiązki z entuzjazmem, wiernością i oddaniem. Mama przekazuje przesłanie miłości i szacunku dla życia, służby i pomocy bliźniemu oraz przesłanie ogromnego zaufania Bożej Opatrzności.

Potęga modlitwy za dusze w czyśćcu cierpiące

Msza św. za dusze w czyśćcu cierpiące ma wielkie znaczenie. Oto przykład z książki ks. bpa Zygmunta Kraszewskiego, „Tajemnica życia wiecznego“.

Kiedy pewien ksiądz wprowadził się do jednego domu, jego znajomi powiedzieli: Proszę tego nie robić. W tym domu straszy.

To w waszych głowach się przekreśliło - odpowiedział.

Nie! - Odpowiedzieli ludzie. Proszę nie żartować. W nocy jest tam tak wielki hałas, że nikt nie może spać.

Ksiądz nie przejął się tą opowieścią. Położył się i beztrudnie zasnął. Ale oto, w połowie nocy, obudził go potężny huk, który rozległ się na górze domu, jakby całe

piekło zostało wypuszczone. Pomyślał, że specjalnie robią mu kawał. Ale wkrótce się przekonał, że nie. Hałas był tak wielki, jak gdyby potężną kasę pancerną toczono po schodach.

Każdej nocy powtarzało się to samo. Wreszcie miał tego dosyć. Nie odczuwał nigdy dotąd strachu. Był tak silny, że potrafił podciągnąć się na jednej ręce. Wziął grubą pałkę i wdrapał się na górę. Nie był też człowiekiem o słabym usposobieniu psychicznym, albo psychopatą. I kiedy znalazł się na górze, wkoło niego ucichło. Ale nagle zaczęło w piwnicy o wiele gorzej hałasować niż poprzednio. Gdy zbiegł do piwnicy, hałas rozbiegł się

Pietro, kilka dni temu odbyła się kanonizacja Twojej żony. Co czujesz w związku z tym wydarzeniem?

Jest to radość, której nie da się opisać. To wyjątkowa łaska dla mnie i moich dzieci. Uczestniczenie w beatyfikacji było dla nas szczególną łaską. Od beatyfikacji minęło 10 lat. Był to czas wyjątkowej radości z listów, z rozmów telefonicznych, które docierały do nas z różnych stron świata: z Ameryki Północnej, Korei, Chile, Australii, Oceanii. Otrzymuję pozdrowienia oraz listy od biskupów, kapłanów, sióstr zakonnych, od młodych, od małżonków, a przede wszystkim od matek. Wśród całej tej korespondencji wyjątkowe są listy od matek. One są blisko Gianny, kiedy pracują, cierpią i zmagają się z problemami, które jak przypuszczają - miała również moja żona. Wierzą, że Gianna, jest w stanie je zrozumieć i wstawiać się za nimi.

Gianna została uwieńczona kanonizacją w/g prawa kościelnego, które jest bardzo wymagające. Uznana jest za świętą. Nie przypuszczałem, że tak szybko to nastąpi. To cud. Wobec niego moje myśli kieruję w stronę mojej żony, osoby świętej.

Co chciałbyś powiedzieć teraz?

Nie chciałbym wiele mówić. Chcę milczeć i adorować Pana. Pragnę podziękować Ojcu świętemu, który z wielką miłością przedstawił świadectwo życia mojej żony. Dziękuję wielu osobom z Polski, które kochają i podziwiają Giannę, modlą się do niej, czczą ją i proszą o jej wstawiennictwo w niebie. Dziękuję tym, którzy przybyli do Rzymu na jej kanonizację.

Jaka była Gianna?

Patrząc na nią, od razu dostrzegało się, że jest świadkiem Ewangelii przepełnionym miłością i mądrością. Zostało jej to przekazane przez jej wspaniałych rodziców. Gianna żyła Ewangelią - tak jak uczył nas tego Jezus Chrystus; żyła nią w sposób całościowy, spójny, radosny, dzieląc się tym z wszystkimi, którzy ją poznali. Dzieliła się Ewangelią będąc dziewczynką, działaczką Akcji Katolickiej oraz uczestnicząc w różnych dziełach apostolskich. **Gianna czuła obowiązek zostania świętą i zachęcała do tego wszystkich ludzi, zwłaszcza młodych...**

Kiedy pracowałem w Mediolanie (prawie 40 lat temu), niedaleko miejsca mojej pracy był kościół Świętych Aniołów. Wiele razy chodziłem do tego kościoła. Niedaleko głównego ołtarza był boczny ołtarz, dedykowany Czarnej Madonnie. Prosiłem Matkę Bożą, aby moja rodzina i moje dzieci były świętymi. Gianna napisała do mnie przed ślubem, że marzy, by nasza rodzina była rodziną autentycznie chrześcijańską, gdzie żyje i króluje Jezus. Chciała, aby Chrystus znalazł w nas tych, którzy Go kochają i będą Go chwalić na wieki.

Niedziela nr. 21 2004 r. Wywiady Krystyna Zając

po całym domu. Zrozumiał, że to co mu wcześniej ludzie opowiadali nie było wcale wymyślone.

Długo łamał sobie głowę nad przyczyną tych hałasów i wreszcie przyszła mu myśl. A może to dusze zmarłych proszą w ten sposób, by im pomóc. Cóż my bowiem wiemy o ich przeżyciach w czyśćcu?

Doszedłszy do tego wniosku odprawił rano Mszę świętą żałobną za zmarłych według takiej intencji: „Jeżeli tutaj w nocy ujawniają się zmarli, którzy potrzebują ofiary Mszy świętej, to właśnie za nich w pierwszym rzędzie tę Mszę świętą Bogu ofiaruję“.

I od tej godziny w domu było spokojnie. Nikt nie słyszał żadnego hałasu“.

Gminne Święto Darów Ziemi w Woli Kiełpińskiej - Msza święta i festyn



Kardynał Wyszyński opowiadał takie zdarzenie ze swej pracy duszpasterskiej: Była wojna. W okopach ks. Wyszyński spowiadał żołnierzy, zaś na pobliskim polu rolnik siał zboże. Kiedy ksiądz skończył spowiadać podszedł do rolnika i zapytał, czemu sieje kiedy jest wojna i kule świszczą, front. On wtedy odpowiedział: „Jeśli ziarno zostanie w spichrzu, może się spalić, albo ktoś je ukradnie. Jeśli je wsieje w ziemię, to ktoś z tego chleb będzie jadł“.

W czasie Mszy św., 19 września tego roku, z okazji tradycyjnego Gminnego Święta Darów Ziemi kazanie wygłosił ks. ppłk Zenon Surma, kapelan i proboszcz parafii garnizonowej w Zegrzu. Mówił o prawdziwych rolnikach, którzy wiedzą, że muszą siał aby był chleb. Muszą siał, wbrew wszystkiemu, żeby ludzie mogli jeść chleb.

We Mszy świętej wzięli udział zaproszeni goście na czele z senatorem A. Wielowiejskim. Obecni byli przedstawiciele parlamentu, władz powiatowych, komendant Centrum Wyszczolenia Łączności i Informatyki, płk Jerzy Stwora, Przewodniczący Rady Miasta i Gminy w Serocku, Sławomir Osiwała, Burmistrz, Sylwester Sokolnicki, radni naszej gminy, przedstawiciele stowarzyszeń, organizacji i instytucji działających na rzecz rolnictwa. W uroczystości brali udział dyrektorzy i nauczyciele ze szkół gminy, które były uroczystości reprezentowane przez poczty sztandarowe. Ochotnicze Straże Pożarne stawily się w komplecie wraz z pocztami sztandarowymi.

Mszę świętą uświetniła Orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej z Pułtuska. Śpiewał nasz chór parafialny. W czasie Mszy świętej podczas Darów Ołtarza delegacje wsi i organizacji podchodziły do ołtarza gdzie symbolicznie składane dary zostały poświęcone przez ks. kanonika Mieczysława Zdanowskiego, proboszcza naszej parafii.

Następujące delegacje złożyły przed ołtarzem dary ziemi:

- | | |
|------------------------|---|
| 1. Chleb | Wola Smolana |
| 2. Wieniec dożynkowy | Dosin |
| 3. Pieczone prosię | Cupel, Kania Nowa i Kania Polska |
| 4. Owoce i warzywa | Ludwinowo Dębskie |
| 5. Grzyby | Szadki, Wola Kiełpińska |
| 6. Kosz z owocami | Święcennica |
| 7. Jaja | Marynino |
| 8. Kosz z warzywami | Skubianka |
| 9. Kompozycja owocowa | Stanisławowo |
| 10. Kosz z kwiatami | Ludwinowo Zegrzyńskie |
| 11. Marynaty | Jachranka |
| 12. Kompozycja zbożowa | Gąsiorowo |
| 13. Owoce i warzywa | Stasi Las |
| 14. Ryba wędzona | Bolesławowo |
| 15. Kosz z owocami | Dębe |
| 16. Miód | Mazowiecki Związek Pszczelarzy |
| 17. Ryby | Polski Związek Wędkarski, |
| 18. Ziemniaki | Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin |

Po Mszy św. barwny orszak złożony z pocztów sztandarowych, delegacji z darami ziemi, zaproszonych gości i orkiestry przemaszewował na boisko szkolne. Na jego czele kroczyli symboliczni gospodarze uroczystości w strojach ludowych. Po przemówieniach zaproszonych gości i władz gminnych rozpoczął się festyn.

Uroczystościom sprzyjała wyjątkowo piękna pogoda. Poświęcone dary ziemi, wieniec dożynkowy, kosze owoców, warzyw, kwiatów i grzybów, tace z przetworami, rybami i, największa atrakcja tegoroczna, pieczone prosię, mogły lśnić i wygrzewać się w słońcu. Niepotrzebny w tym roku był namiot. Bochen chleba tradycyjnie podzielono. Miejmy nadzieję, że Pan Bóg nadal będzie błogosławił naszej pracy, że czasy, które nadejdą będą tylko lepsze i wszyscy znów radośnie będziemy dziękować Bogu za plony w przyszłym roku.

Jak co roku można było poznać osiągnięcia miejscowych rolników i naukowców, obejrzeć dorodne owoce, warzywa i nowe odmiany ziemniaków, kupić miód i krzewy ozdobne. Dla dzieci też było sporo atrakcji. Mogły pojeżdżać z dmuchanego zamku, pojeździć na kucyku, podziwiać walki rycerskie, a także zająć się wata cukrową i gorącymi goframi. Były też lody i kiełbaski na gorąco.



Ziemniak - tradycyjna polska roślina i cenny produkt spożywczy

Cenne pożywienie

Ziemniak należy obok pszenicy, ryżu i kukurydzy do głównych roślin uprawnych decydujących o wyżywieniu ludności świata. Wysoka wartość odżywcza bulw ziemniaka wynika z ich składu chemicznego. Skrobia, której zawartość w bulwach waha się od 11 do 22%, decyduje o wartości energetycznej ziemniaków.

Nie oznacza to jednak, że spożywanie ziemniaka powoduje otyłość. Wartość energetyczna ziemniaków konsumpcyjnych wynosi przeciętnie ok. 69 kcal/100g i jest znacznie niższa od kaszy jęczmiennej (357 kcal), płatków kukurydźnianych (388 kcal) czy chleba pszennego (278kcal). Wartość biologiczna białka ziemniaka jest wysoka i porównywalna z białkiem soi i tylko nieznacznie ustępuje białku jaja kurzego. Białko to jest bogate w aminokwasy egzogenne, których organizm człowieka nie jest w stanie sam syntetyzować.

Ziemniaki zawierają także dużo błonnika (2,5%), który ułatwia trawienie a przede wszystkim są źródłem witaminy C, (ok. 20 mg w 100 g świeżej masy bulw), oraz szeregu innych witamin jak B1, B2 i B6. Dzielne spożycie 200 g ziemniaków pokrywa w znacznym stopniu zapotrzebowanie na większość witamin.

Ziemniaki z uwagi na zawartość składników mineralnych są zasadotwórcze co uznać należy za bardzo korzystne w żywieniu człowieka, słowem powinniśmy dużo spożywać ziemniaków. Statystyczny nasz rodak zjada rocznie ok. 130 kg ziemniaków. Jest to dużo w porównaniu do innych krajów świata. Obecnie także w krajach uchodzących za bogatsze robi się olbrzymie kampanie promocyjne aby podnieść spożycie ziemniaków (np. w Wielkiej Brytanii) z uwagi na ich cenne walory odżywcze.

Polska centrum światowej uprawy ziemniaka

Tak się dobrze składa, że nasz kraj do tej pory był i jest jeszcze uznany za centrum światowej uprawy ziemniaka. Co prawda w ostatnich latach ograniczyliśmy powierzchnię uprawy ziemniaków i obecnie wynosi ona 700 tys. ha w skali całego kraju, ale i tak jest to najwięcej ze wszystkich krajów Unii Europejskiej. W latach 60 i 70 tych ubiegłego stulecia powierzchnia uprawy ziemniaków w Polsce wynosiła ponad 2,5 mln. ha.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że ziemniak jest rośliną stosunkowo niedawno sprowadzoną do Polski.

Ojczyzną ziemniaka są wyżyny Peru, gdzie rośnie on w stanie dzikim i dopiero w XVI w. Hiszpanie sprowadzili pierwsze bulwy do Europy. Pierwsi zetknęli się z ziemniakami Hiszpanie, potem Włosi i Francuzi. Ziemniak długo był przysmakiem tylko wielkopańskich stołów. Król Jan III Sobieski przysłał ziemniaki królowej Marysieńce jako osobliwość kulinarną zdobytą w ogrodach cesarskich w Wiedniu i polecił hodowanie jej w Wilanowie. „Drugim chlebem“ ogółu ludności na ziemiach polskich ziemniaki stały się dopiero w początkach XIX w.



Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nasza gmina wchodzi także do historii panowania ziemniaków w Polsce za sprawą ośrodka naukowego w Jadwisinie. Od 40 bowiem lat najpierw jako Instytut Ziemniaka i jego Oddział w Jadwisinie a w tej chwili jako Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, ośrodek jadwisieński zajmuje się badaniami nad ziemniakiem, nad jego uprawą, nad właściwościami odmian ziemniaka i nad przechowywaniem tych darów ziemi.

Jadwisin służy całej Polsce, wszystkim rolnikom uprawiającym ziemniaki, jest ośrodkiem znanym w kraju a także poza granicami. Jadwisin to także siedziba Stowarzyszenia Polski Ziemniak.

Bogactwo odmian dla rolników i konsumentów

Zarówno rolnicy jak i każdy z nas kto spożywa ziemniaki, a czynimy to prawie codziennie, jest zainteresowany tym, która odmiana jest najlepsza. Wszystkich odmian mamy w kraju 113.

IHAR Jadwisin corocznie podczas Święta Darów Ziemi w Woli Kiełpińskiej prezentuje wiele odmian ziemniaka. Tak było i w tym roku. Warto więc przekazać parę informacji o odmianach.

Rolnicy uprawiają te odmiany, które najlepiej się sprzedają a konsumenci kupują takie, jakie są dostępne na rynku i koło się zamyka. Region warszawski w tym i nasza gmina to region, który preferuje odmiany o białym miąższu a więc popularne odmiany na naszych stołach to Irys, Irga, Alma. Upodobanie przez większość klientów z naszych okolic białego miąższu jest w pewnym sensie subiektywne, ale należy to także uszanować.

Jednak hodowle odmian ziemniaka zachodnio europejskiego ale także i polska hodowla oferują 90% odmian o miąższu żółtym lub jasnożółtym bo takie są upodobania konsumentów na zachód od Wisły. Dopiero na wschód od Wisły konsumenci preferują odmiany o białym miąższu i problem w tym, że brak jest dużej liczby odmian tego typu. Tak więc gdy ktoś koniecznie chce uprawiać odmiany ziemniaka o białym lub kremowym miąższu to musi poszukiwać Irysy, Innowatora, Irgy, Wikinga, Arkadii, Fianny, Ursusa i Wawrzyna, bo to są odmiany, które są zarejestrowane w Polsce i których sadzeniaki można u nas kupić. Pozostałe odmiany ziemniaka jadalnego a jest ich jeszcze ponad 70 to odmiany o żółtym lub jasnożółtym miąższu.

Osobiście proponuję bez uprzedzenia zainteresować się tymi odmianami. Są naprawdę bardzo smaczne, a bulwy są ładnego wyglądu (płytke oczka, regularny kształt) i nie ustępują w niczym w stosunku do odmian o białym miąższu.

Dobrze byłoby aby przy zakupie danej odmiany kierować się nie kolorem miąższu a przydatnością użytkową. Są bowiem w uprawie odmiany, które nadają się tylko na salatkę (miąższ zwięzły po ugotowaniu), odmiany o miąższu rozsypującym się (na puree), odmiany tzw. uniwersalne, które są dobre i na salatkę i puree oraz przydatne do zup, placków itp., oraz odmiany które są najlepsze na frytki, chipsy i inne produkty smażone.

Popularne odmiany polecane dla naszego regionu:

odmiany uniwersalne: Irga, Aster, Bryza, Bila, Ibis, Vineta, Sante, Balbina, Satina, Syrena, Bard, Gloria, Cykada, Ku lik, Tokaj, Wigry, Wolfram, Wawrzyn, Denar, Aksamitka, Triada, Mors, Żagiel.

odmiany salatkowe: Denar, Lord, Karatop, Krasa, Bard, Ditta, Drop, Ruta, Rosalind, Albina, Cykada, Andromeda

odmiany na puree (mocno rozsypujące się): Aster, Irys, Fianna, Gracja, Lady Claire, Redstar, Zeus, Ursus, Romula, Czapla, Salto

odmiany na frytki, placki: Orlik, Triada, Innovator, Asterix, Danusia, Fresco, Monsun, Kolia.

Z uwagi na to, że ziemniaki są zdrowym produktem żywnościowym, z uwagi na poszanowanie polskiej tradycji ich powszechnej uprawy i lokalny patriotyzm a przede wszystkim z uwagi na to, że jest to produkt tani i jednocześnie bardzo cenny, warto w naszym menu przeznaczyć dużo miejsca dla ziemniaka pod postacią pyz, klusek, placków, puree oraz frytek.

Rolników zachęcam do uprawy większej gamy nowych odmian, które może będą się lepiej sprzedawały.

Dr Wojciech Nowacki

IHAR Oddział Jadwisin

Sprawdź swą wiedzę o Różańcu świętym

1. Ile razy w całym Różańcu odmawiamy „Chwała Ojcu“?
2. Które części Różańca nazywa się „Chwalebne“?
3. Ile tajemnic składa się na cały Różaniec?
4. Wylicz wszystkie rodzaje modlitw, odmawianych w Różańcu.
5. Ile razy w całym Różańcu odmawiamy „Wierzę...“?
6. Ile razy w całym Różańcu odmawiamy „Zdrowaś Mario“?
7. Ile razy w całym Różańcu odmawiamy „Ojcze Nasz“?
8. Co rozważamy w Bolesnej Części Różańca świętego?
9. Jaki jest tytuł I Tajemnicy Chwalebnej?
10. Co rozważamy w Radosnej Części Różańca świętego?
11. Podaj tytuł IV Tajemnicy Bolesnej.
12. Kto i na czyją prośbę ułożył modlitwę „Ojcze Nasz“?
13. Co rozważamy w Chwalebnej Części Różańca świętego?
14. Podaj tytuł I Tajemnicy Radosnej.
15. Z ilu prośb składa się modlitwa „Ojcze Nasz“?
16. Co to jest Żywy Różaniec?
17. Jaka jest dalsza treść Modlitwy Fatimskiej - „O mój Jezu...“?
18. W jakiej intencji odmawiały dzieci Różaniec w Fatimie?
19. Dlaczego w piątek należy odmawiać „Bolesną“ część Różańca?
20. Kiedy jest święto Matki Bożej Różańcowej?
21. Kto wprowadził czwartą część Różańca?
22. Kiedy (w którym roku) obchodzono Rok Różańca świętego?
23. Wymień Tajemnice „Światła“.
24. Podaj tytuł ostatniej Tajemnicy Światła.

Zacznijcie wołać

Proszę was, abyście zrobili pewną próbę. Zwracam się z tym szczególnie do trzech grup ludzi: do zropanionych, do uwikłanych w grzechy, do wątpiących. To jest do tych, którzy wyczerpali wszystkie ludzkie źródła w poszukiwaniu pokoju, do tych którzy czują przesyt życia i mają głębokie poczucie winy, i do tych, którzy żyją w zwątpieniu lub cynizmie.

Proszę was: zacznijcie mówić różaniec i odmawiajcie go przez trzydzieści dni. Nie odpowiadajcie mi: „Jak ja mogę się modlić, kiedy brak mi wiary.“ Gdybyście zgubili się beznadziejnie w lesie, to choćbyście i wątpili w to, czy ktoś jest w pobliżu, wołalibyście jednak z całych sił o pomoc.

A więc zacznijcie wołać. Zacznijcie się modlić. Będziecie zaskoczeni: Maryja odpowie - rękę Wam!

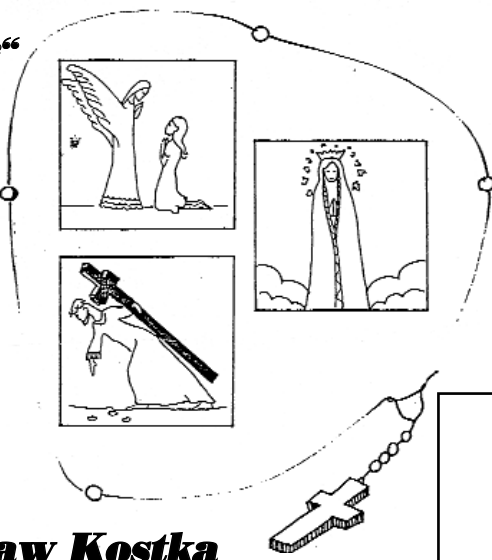
bp. Fulton Sheen

Maryja prosi: „odmawiajcie różaniec“

- * poproś swoich rodziców aby opowiedzieli ci o tych ilustracjach
- * Dokończ rysować różaniec.
- * Wpisz godzinę nabożeństwa różańcowego.

Różaniec godz.....

- * Gdy odmawiasz różaniec w kościele lub w domu to zakoloruj jedno ziarenko



Święty Stanisław Kostka

„Do wyższych rzeczy jestem powołany i dla nich pragnę żyć!“ - św. St. Kostka.

Wiem, że Stasio Kostka, to był chłopiec mały, który Kochał Matkę Boską i Jezusa z duszy całej.

Teraz jest wysoko w niebie, w rękę trzyma lilie białą i za polską dziatwą prosi, błogosławi Polskę całą!

Uzupełnij brakujące wyrazy.

Święty Stanisław Kostka jest patronem dzieci i młodzieży. Swoim krótkim życiem dał przykład, jak trzeba walczyć z..... i ze złymi
Uczy nas, jak mamy żyć i postępować, by być..... i żyć w przyjaźni z.....
Powinniśmy, tak jak On, czerpać moc i siłę z.....

Znów o psach.

Droga Redakcjo!

Piszę bo czuję się bezsilna wobec sytuacji, w której znalazłam się nie tylko ja, ale i moi sąsiedzi. Otóż na drodze, którą codziennie chodzę grasuje pies. Wybiega, straszy dzieci, niekiedy gryzie. Kilka lat temu zaatakował i przewrócił starszego człowieka na rowerze. Ten spadł, potłukł się, pozdzierał ręce i nogi. Właściciele psa opatrzyli go, przeprosili. Zapewniali, że „piesek“ wyjątkowo uciekł z działki. Na wiosnę ugryzł nastolatka. Właściciele znowu opatrzyli rany, przeprosili i na tym koniec. I pies dalej biega swobodnie po ulicy. Kiedy się zwraca uwagę, mówią, że pies jest zamknięty, i że nie gryzie.

W lipcu pogryzł sąsiada. Dorosłego mężczyznę. Na pogotowiu lekarz założył mu na nogę aż dziewięć szwów. Przez miesiąc leżał, bo nie mógł chodzić. Kiedy piszę ten list, w październiku, rana jest jeszcze otwarta, nie zagoiła się na dobre. Ile bólu, ile straconego czasu - kto to policzy? Mówiłam sąsiadowi, żeby zgłosił to do Straży Miejskiej. Ale on mieszka trochę dalej. Często tą drogą nie chodzi. Właściciele zapewniali go, że to wyjątkowy wypadek. Zawieźli na pogotowie, dzwonili, pytali o zdrowie. Obiecowali, że będą psa pilnować. Uwierzył. Teraz już się nie interesują.

A pies... biega dalej. Ogrodzenie jest nieszczelne, furtka źle się zamyka. A przecież piesek, (olbrzymie bydlę większe od wilka) normalnie cierpiący z powodu braku przestrzeni w Warszawie musi się wybiegać. I biega. Dzieci się go boją, ale i dorośli muszą bardzo uważać.

Do czego to podobne, żeby we własnej wsi nie można było spokojnie drogą przejść. Któregoś dnia ten sam pies pogonił dzieci sąsiadów. Sąsiadka miała tego już dość i zadzwoniła do Straży Miejskiej. Przyjechali, ale psa już nie było. Wyjechał z właścicielami do Warszawy. Strażnicy powiedzieli, że jak tylko będzie biegał znowu, to przyjadą. Ale szukaj wiatru w polu.

Piszę ten list, bo może ktoś przeczyta i chociaż swojego psa będzie pilnował. Jak można tak lekceważyć zdrowie i życie ludzkie? Dlaczego mamy się bać o siebie i o dzieci? Dlaczego do niektórych nie dociera jak ludzie się skarżą? Przecież taki pies wcale nie musi ugryźć. Wystarczy, że przestraszy, to dziecko może padaczki albo jakiej innej choroby dostać. Dlatego ludzie, miejcie rozum i myślcie zanim puścicie wolno taką bestię. Was nie ugryzie, ale to nie dowód, że nie rzuci się na innych. **Stała czytelniczka**

Od redakcji.

O problemie złych psów (niekoniecznie rasy agresywnej) pisaliśmy już kiedyś. Okazuje się, że problem istnieje nadal. Dawniej w każdej wsi było mnóstwo psów biegających bezpańsko po drodze. Nie było prawie wcale ogrodzeń. Dziś przeważnie mamy pięknie ogrodzone posesje. Jednak nawet wtedy zwierzę może się wydostać jeśli nie domkniemy furtki. Przyłączamy się do apelu czytelniczki. Pilnujmy psy. Niech nie będą postrachem przechodniów. Mamy prawo bezpiecznie chodzić po drogach. Tu chodzi o zdrowie i życie ludzkie, czyli o coś najcenniejszego. Przez głupotę lub nieuwagę ktoś może stracić życie. A wtedy na biadolenie będzie już za późno. Mamy nadzieję, że i Straż Miejska na serio zajmie się tym problemem.

Zmarł Jan Radziwiłł

Od połowy XIX w., kiedy to Maciej Radziwiłł z Połoneczki poślubił Jadwigę Krasińską, dziedziczkę Dóbr Zegrze, Radziwiłłowie byli właścicielami większości ziemi w okolicy. Książę Maciej wybudował nasz kościół parafialny, za pieniądze otrzymane od władz carskich za świątynię w Zegrzu, którą przekształcono na cerkiew garnizonową. Jego żona, Jadwiga, sprowadziła z Rzymu obraz MB Wniebowziętej, do dziś znajdujący się w Głównym Ołtarzu.

Maciej Radziwiłł, zmuszony opuścić Zegrze, przeniósł się z rodziną do nowego pałacyku w Jadwisinie. Kiedy zmarł w 1907 roku, pochowano go w krypcie pod kościołem w Woli Kielpińskiej. Pochowani są tam też inni członkowie rodziny m.in. księżna Jadwiga z Krasińskich Radziwiłłowa, oraz Albert Radziwiłł.

Kościół w Zegrzu ufundowali Antoni i Barbara Krasińscy (stąd był pod wezwaniem św. Antoniego i św. Barbary), przodkowie Jadwigi Radziwiłłowej, dlatego jej mąż, Maciej, umieścił na naszym kościele w Woli Kielpińskiej herb Krasińskich, chcąc podkreślić, że to ich dziedzictwo.

Książę Maciej, oraz jego syn, Maciej Mikołaj, wykorzystywali pałac w Jadwisinie jako letnią rezydencję. Jednak czuli się odpowiedzialni za kościół parafialny. Wnuk Macieja, Konstanty, zamieszkał w Jadwisinie na stałe. Właśnie jego pamiętają jeszcze niektórzy mieszkańcy parafii. Cała rodzina bywała w kościele w niedzielę, w święta i w pierwsze piątki miesiąca, kiedy to, jak wspominał ks. Janusz Sakowski, po Mszy św. udawali się na plebanie, by porozmawiać o sprawach parafii.

Książę Konstanty i jego żona, Maria, mieli trzech synów, Krzysztofa, Jana i Alberta. W czasie II wojny światowej Niemcy wysiedlili Radziwiłłów z Jadwisina. Książę Konstanty został aresztowany przez Niemców w czasie Powstania Warszawskiego. Rozstrzelali go w fortach w Zegrzu. Nikt nie znał miejsca jego spoczynku. Księżna Maria nie mogła wrócić po wojnie do swojego domu w Jadwisinie. Zamieszkała w Warszawie. Tam też mieszkają jej synowie. Kiedy przypadkiem przy pracach ziemnych odnaleziono szczątki Konstantego Radziwiłła w Zegrzu, rozważano możliwość pochowania go w Woli Kielpińskiej. Jednak, jak powiedział nam Krzysztof Radziwiłł, nie mieli wtedy ani samochodu, ani nawet bryczki, a dojazd do Woli, a zwłaszcza do cmentarza nie był wygodny. Zdecydowali więc, że pochowają ojca w Serocku. Zresztą z Serockiem też czuli się jakoś związani. Tam także bywali w kościele, tam też prowadzili działalność charytatywną. Na cmentarzu w Serocku spoczywa obecnie, obok Konstantego, jego żona Maria, oraz jej siostra.

W sierpniu spoczął tam również syn ostatniego właściciela Dóbr Zegrze, Jan. Był średnim synem księstwa. Urodził się w 1930 roku. Mieszkał w Warszawie. Z żoną, Elżbietą z Karskich, miał dwóch synów, Michała i Dominika. Był wybitnym specjalistą w energetyce, w dziedzinie wielkich mocy. Jednak z powodów politycznych nie mógł uzyskać tytułu magistra. Zmarł 13 sierpnia 2004 roku. Msza św. pogrzebowa odprawiona została w kościele pw. św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży w Warszawie. Był na nią zaproszony ksiądz dziekan Jan Kasiński z Serocka. Następnie trumnę przewieziono na serocki cmentarz. Po obrzędach pogrzebowych, którym przewodniczył ks. dziekan Jan Kasiński, przemówienia wygłosili, przedstawiciel zakładu pracy, który przedstawił życiorys i karierę zawodową zmarłego, brat zmarłego Krzysztof, oraz jego syn chrzestny, Konstanty Radziwiłł (syn Alberta, przewodniczący Rady Lekarskiej, którego czasem mamy okazję widzieć w telewizji), który podziękował zmarłemu za łaskę Chrztu św. Na koniec wszyscy zebrani nad grobem, pod przewodnictwem braci i wdowy po zmarłym, odmówili dziesiątkę Różańca za spójność duszy.

Jako autorzy opracowania o naszej parafii jesteśmy wdzięczni zmarłemu za zainteresowanie naszą pracą. Wszyscy trzej bracia starali się nam pomóc, ale właśnie Jan Radziwiłł nawiązał z nami pierwszy kontakt po przeczytaniu artykułu w „Antonim”. Niech spoczywa w pokoju.

Anna i Marian Kurtyczowie

Odeszli do Pana

1 października 2003 r. - 30 września 2004 r.
w/g Ksiąg Parafialnych w Woli Kielpińskiej

Suska	Marianna	Borowa Góra
Zieliński	Bogdan	Dosin
Stefański	Stanisław	Dosin
Bartczak	Stanisław	Kepiaste
Horlaj	Jan	Zegrze
Miećo	Paulina	dziecko m.u.
Małkiewicz	Janina	Jadwisin
Bartczak	Marianna	Kepiaste
Korzeniewski	Julian	Stanisławowo
Pawlak	Jerzy	Legionowo
Duriasz	Zdzisław	Jadwisin
Trzonkowski	Sławomir	Stasi Las
Czaplicki	Janusz	Wola Smolana
Wójcik	Władysław	Bolesławowo
Kazbieruk	Stefan	Jachranka
Ślaziński	Adam	Dębe
Łączyńska	Michalina	Dębe
Ukłański	Tadeusz	Warszawa
Kacperski	Tadeusz	Marynino
Głowacki	Kazimierz	Karolino
Pochmara	Waldemar	Jachranka
Zgórski	Lech	Jadwisin
Bilińska	Marianna	Wola Kielpińska
Studziński	Antoni	Wola Smolana
Kamiński	Ireneusz	Stasi Las
Lipińska	Sabina	Jachranka
Jeziorski	Stanisław	Wola Kielpińska
Piotrowska	Waleria	Dębe
Makowski	Edward	Legionowo
Rybak	Dimitrow	Dosin
Zgórski	Tomasz	Jadwisin
Dąbek	Leon	Jachranka
Kaczmarczyk	Daniela	Szadki
Łosiewicz	Zofia	Szadki
Mioduszeński	Leszek	Jadwisin
Zalewski	Waldemar	Wola Smolana
Majewska	Feliksa	Świder k/Otwocka
Paczkowski	Antoni	Jachranka
Wroniak	Halina	Izbica
Włodarczyk	Marianna	Jadwisin
Nalazek	Damian	Jadwisin
Lisiecka	Zofia	Karolino
Miećo	Maria	Jachranka
Skowroński	Adam	Dębe
Kacprzak	Stanisław	Jadwisin
Wyszomirski	Jan	Warszawa
Hipsz	Tadeusz	Ludwinowo Z.
Bodzon	Adam	Skubianka
Miętek	Halina	Dosin
Tomczyk	Stefan	Jachranka
Karaś	Leokadia	Dosin
Krawczyk	Bogdan	Warszawa
Pawlak	Ludomir	Warszawa
Kuczyńska	Kazimiera	Ludwinowo Z.
Sieberska	Maria	Stanisławowo
Smoliński	Michał	dziecko m.u.

Na terenie Parafii działają

Akcja Katolicka
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich
Chór i Schola Parafialna
Kola Żywego Różańca
Kolo Ministrantów
Asysta Parafialna

Chętnych serdecznie
zapraszamy

Porządek Mszy świętych

W niedzielę i święta nakazane

W święta będące dniem pracy

w dni powszednie

8³⁰ 10³⁰ 16⁰⁰.

10³⁰, 18⁰⁰

18⁰⁰, 18³⁰.

Kancelaria Parafialna na plebanii czynna tylko w dni powszednie 16³⁰-17³⁰

Chrzest w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰.

Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie.

O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy świętej albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

Gazeta „Antoni” ukazuje się
regularnie 6 razy do roku:

w I Niedzielę Wielkiego Postu,
w Niedzielę Palmową,
w Boże Ciało,
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia,
w III Niedzielę Października,
w ostatnią niedzielę Adwentu.

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetkę redaguje:

Redaktor: Marian Kurtycz

Współpracownicy:

zespół Akcji Katolickiej

tel. 782-64-38, 619-49-76

A. Cydejko-Kurtycz, M. Cydejko



Pod opieką ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60

Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz

J. Pakieła, E. Siemińska, M. Czerko, K. Składanek, ks. A. Bytner,

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.